

# NOWY DZIENNIK

Biuro redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzechowej 1  
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 135-89  
Konto czekowe PKO w Krakowie 400,630.  
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena 25 gr.  
egz.

Wszystkie komentarze należy nadsyłać wprost do administracji.  
Reklamsów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.  
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

## W dniu otwarcia Kongresu

(r) Dziś, w poniedziałek, o godz. 8-ej wieczorem w wielkiej sali „Lucerna“ w Pradze, w obliczu 300 delegatów i tysięcy gości stanie na trybunie prezydent Światowej Organizacji Sjonistycznej Nachum Sokołów i zgodnie z tradycją herzłowską uderzeniem srebrnego młotka otworzy 18-ty Kongres sjonistyczny. W owej chwili tysiące osób skupi wzrok na trybunie, a setki tysięcy Żydów na całym świecie z uwagą i zainteresowaniem rozpoczną śledzić przebieg Kongresu.

W ostatnim czasie mamy dużo żydowskich zjazdów, kongresów i konferencji światowych, ale żadna z nich nie budzi ani w części tylu zainteresowania, skupionej uwagi, troski i nadziei, co Kongres sjonistyczny. Niezawodny instynkt mas żydowskich słusznie upatruje jedynie w Kongresie sjonistycznym doniosłą trybunę żydowską, która służy nie tylko manifestacyjnym celom narodu żydowskiego, lecz realnym jego interesom, które dziś znajdują najsilniejszy wyraz w odbudowie Palestyny. Kongres sjonistyczny stracił od r. 1929 swoje prerogatywy, ale jednak w opinii mas reprezentuje Kongres, a nie Rada Agencji Żydowskiej, twórczą myśl żydowską, narodową politykę, troskę o całość narodu i nadzieję stworzenia lepszej przyszłości.

Nie odrazu zdobył sobie Kongres tak wielką i doniosłą pozycję w życiu żydowskim. Trzydzieści sześć lat ofiarnej, wśród najcięższych warunków dokonywanej pracy sjonistycznej w Palestynie i w krajach rozprószenia i jej wspaniałe wyniki, ujawniające się szczególnie na tle dzisiejszej sytuacji — oto podstawy znaczenia Kongresu sjonistycznego. Rola bowiem Kongresu skupiającego zawsze najpiękniejsze i najbardziej żywe siły narodu żydowskiego — to rola orędownika całokształtu sprawy narodowej i drogowskazu narodowej przyszłości.

Kongres sjonistyczny jest manifestacyjną trybuną żydostwa, ale jest także parlamentem żydowskim dla sprawy odbudowy Palestyny. Z tych dwóch jego cech wynikają jego zadania. Tym zaś razem zagadnienia te mają szczególną wagę. Kongres musi bowiem podnieść donośny głos protestu w obliczu katastrofalnej sytuacji Żydów w wielu skupieniach i znaleźć pozytywne rozwiązanie kwestji przesiedlenia znacznej liczby Żydów niemieckich do Palestyny. Musi stać się demonstracją jedności narodowej w obliczu świata i głośno domagać się obrony elementarnych praw narodowych Żydów we wszystkich państwach. Ma pozatem rozwiązać wielki kompleks zagadnień, zespolonych z pracą polityczną, ekonomiczną i kulturalną w Palestynie.

Ośmnasty Kongres sjonistyczny rozpoczyna obrady w warunkach trudnych i ciężkich. Na froncie zewnętrznym powstają coraz nowe przeszkody, których przezwyciężenie wymaga wielkich zasobów energii, siły, wytrwałości. Front wewnętrzny nie jest pozbawiony przykrych zgrzytów, które mogą zaważyć na kierunku i spójności ruchu.

Miejmy nadzieję, że jak zawsze, ak. i teraz

zwycięży sjonistyczne poczucie odpowiedzialności, że w wyniku narad ruch sjonistyczny stanie się jeszcze silniejszy, niż dotąd i skutecznie będzie mógł zwalczać liczne przeszkody, piętrzące

się na drodze do całkowitej odbudowy Palestyny, że 18-ty Kongres sjonistyczny spełni życzenia żywione dziś przez większość narodu żydowskiego!

## Obrady ugrupowań sjonistycznych

Praga, 20. 8. ZAT. Na odbytym dziś zebraniu delegatów ogólnie sjonistycznych wygłosił prez. Sokołów wielkie przemówienie, w którym na wstępie przeprowadził wnikliwą analizę hitleryzmu, oraz analogię między obecną sytuacją żydostwa a nastrojami, jakie towarzyszyły otwarciu pierwszego Kongresu sjonistycznego w r. 1897 w dobie rozpętanego antysemityzmu na tle Dreyfusjady. Dziś niebezpieczeństwo jest znacznie większe, gdyż do fali antysemityzmu dołącza się katastrofa gospodarcza. Przechodząc do sytuacji w sjonizmie mowca podkreślił, że na obecnym Kongresie po raz pierwszy ogólny sjonizm występuje jako jednolita, zorganizowana siła, jako centrum między dwiema walczącymi się ekstremami. Rola tego centrum jest nader trudna, ale niezmiernie doniosła i oby pożyteczna dla całości naszego ruchu.

Na konferencji delegatów robotniczych Sprincak wskazał na potężny sukces wyborczy lewicy, która posiada na Kongresie 44 procent delegatów. Listy robotnicze skupiły ćwierć miliona głosów na ogólną liczbę 530 tysięcy. Po uczczeniu pamięci bhp. Arlosorowa wygłosił Ben Gurion progra-

mwowe przemówienie domagając się przede wszystkim zmiany konstytucji organizacyjnej w tym kierunku, aby wykluczyć grupy niedyscyplinowane, względnie ukarać je przez pozbawienie prawa do certyfikatów. Jeśli w szeregach delegatów robotniczych nie ma zgodności co do tego, czy rewizjonistów należy całkowicie wykluczyć z organizacji, to panuje zgodny pogląd, że przyszłe kierownictwo powinno być koalicyjne bez rewizjonistów. W ostatnich słowach mowca atakuje szczególnie rewizjonistów polskich, oświadczając, że pewnym czynnikiem w tym obozie należy wydać walkę na śmierć i życie. Jest to hitlerowski pseudosjonizm. „Brith Hachajal“ mowca określa mianem „alfonsów, złodziei, prowokatorów i nożowców“. Brith Trumpeldor skupia elementy, ideowe, które zostały uwiedzione, a które trzeba wciągnąć do szeregów organizacji robotniczej.

Jak słychać, delegacja robotnicza przeciwstawiła się wyborowi Farbsteina do nowej Egzekutywy.

Dziś na konferencji rewizjonistów wygłosił referat Zabotyński na temat postawy rewizjonistów na Kongresie.

## Sprawa żydostwa niemieckiego na Kongresie

Praga, 20. 8. ZAT. Komitet Akcyjny wyłonił specjalną komisję dla ustalenia przebiegu obrad Kongresu nad sprawą żydostwa niemieckiego. Weizmann odmówił wygłoszenia referatu o sytuacji Żydów niemieckich. Ustalono, że problem ten poruszy prez. Sokołów w zagajeniu, oraz w referacie swym o ogólnej sytuacji żydostwa na całym świecie. Następnie Ruppin wygłosi szczegółowy referat oparty na materiale statystycznym

w którym da obraz ruin gospodarczej żydostwa niemieckiego ze specjalnym uwzględnieniem tych dziedzin życia, w których Żydzi niemieccy zostali w zupełności pozbawieni możliwości egzystencji. Jak słychać, Ruppin przewiduje konieczność emigracji ćwierć miliona Żydów z Niemiec. Z liczby tej Palestyna miałaby pomieścić 100 tysięcy, zaś resztę inne kraje.

## Brednie hitlerowskie o Kongresie

(!) Berlin. (ZAT). „Voelkischer Beobachter“ zamieszcza artykuł wstępny, poświęcony omówieniu zbliżających się obrad XVIII Kongresu Sjonistycznego. Artykuł jest podpisany przez A. R. (dra Alfreda Rosenberga, naczelnego redaktora „V. B.“ i szefa departamentu polityki zagranicznej stronnictwa narodowych socjalistów).

Sjonisci niemieccy, pisze A. R., nie biorą udziału w kongresie, zaś ich organ „Jüdische Rundschau“ apeluje do kongresu, aby się powstrzymał od anty-niemieckich wystąpień.

Mimo to, wywodzi A. R., będziemy jednak zwracali baczność na rozwój wszelkiej działalności żydowskiej, jesteśmy bowiem, rzecz jasna, przekonani, że prawdziwe zamiary nie będą ujawnione w toku przemówień na kongresie i że będą powzięte tajne (!!) uchwały w wyniku obrad panów z Nowego Jorku, Amsterdamu, Paryża i Londynu.

Wątpić należy, czy ujrzymy kiedykolwiek protokół z posiedzeń tych mędrców Sjonu. Lecz oddziaływania powziętych na kongresie uchwał dadzą się prawdopodobnie uchwycić w zachowaniu prasy, w gospodarce światowej i w niektórych innych objawach. Również te stosunki będą troskliwie w Niemczech księgowane. Będziemy też dbali o to, by cios, przygotowywany przez określone koła żydowskie dla ugodzenia w potrzeby żywej nacji niemieckiej, posilkując się przytem innymi państwami, ugodził nie w naród niemiecki, lecz w winowajców tych spisków i ich współników.

W ostatnim swym numerze „Jüdische Rundschau“ rozprawiła się z wywodami „Voelkischer Beobachter“.

W związku z tą polemiką „Jüdische Rundschau“ została zawieszona na sześć miesięcy.

# Kto ma rację: St. Szpotański czy Ludwik Bauer?

(!) Niejednokrotnie zastanawiano się nad genezą hitleryzmu. Zwykle tłumaczy się jego rozwój jak triumf bestji w człowieku. Bestja ta zerwała łańcuchy, do których przykuła ją kultura i wkroczyła na arenę naszego życia, w sadystyczną wprost rozkosz, pastwiąc się zwłaszcza nad najszlachetniejszymi dobrami naszej kultury. Oto jedna hipoteza, opierająca się na freudyzmie. Drugą koncepcję usiłuje nam dać marksizm, który w hitleryzmie widzi tylko odgałęzienie faszystów, a faszystów ujmuje jako zwyrodnienie kapitalizmu. — Twórcą tej koncepcji jest jak wiadomo Lenin, który historię kapitalizmu podzielił na dwie epoki; pierwszą cechując różnicami kulturalnymi, łamanie przeżytków feudalizmu i tworzenie międzynarodowego świata dla swej ekspansji, w drugiej zaś epoce zwyrodniał kapitalizm, czując że usuwa mu się grunt pod stopami, wyzyskuje przestraszone drobnomieszczaństwo i z jego szeregów tworzy głównie faszystów jako barjerę przeciwko socjalizmowi.

Ani pierwsza ani druga koncepcja nie wydaje mi się dostatecznym wyjaśnieniem. Za hitleryzmem oświadczyło się nie tylko siedemnaście milionów wyborców, ale też i dużo uczonych, poetów i literatów. Ostatnio Peter Suhrkamp, redaktor gleichschaltowanej „Neue Rundschau“ dawnego czołowego miesięcznika niemieckiego, drukującego głównie utwory autorów, których książki zostały spalane na stosach, oświadczył na łamach redagowanego przez siebie czasopisma, że hitlerowszczyzna jako niemiecka rewolucja narodowa jest dziełem przede wszystkim młodzieży niemieckiej, samej sobie pozostawionej, szukającej swej drogi i nie znajdującej jej ani w obozie doszczętnie zbankrutowanego liberalizmu, ani też w szeregach skompromitowanego oportunistycznym socjalizmu. Zresztą za hitleryzmem wypowiedziała się duża część elity niemieckiej, która wprawdzie dostojnie kręci nosem na widok obrażających jej estetyczne poczucie barbarzyństw, ale widzi mimo wszystko w hitlerowszczyźnie zdrową reakcję społeczeństwa niemieckiego. Można nawet posunąć się dalej, stwierdzając, że wcale pokazywnym odłamem elity, widzi w hitlerowszczyźnie nowy jakiś mesjanizm ducha niemieckiego.

Także koncepcja socjalistyczna budzić musi bardzo poważne zastrzeżenia. Hitlerowszczyzna jest wprawdzie faktem dokonany, ale mimo wszystko dręczącym pozostaje pytanie, dlaczego doszła do władzy prawie że bez oporu, chociaż Niemcy przodowały światu zorganizowanym ruchem robotniczym? Jeśli hitleryzm jako odmoga faszystów zdołała pozyskać dla siebie przestraszone widmem ostatecznej pauperyzacji drobnomieszczaństwo, dlaczego tego nie mógł uczynić socjalizm, który uważał wszak siebie za naturalnego spadkobiercę załamującego się w sobie samym kapitalizmu?

Inną odpowiedź usiłuje dać znany polski krytyk literacki Stanisław Szpotański, który nad tym problemem zastanawiał się w poniedziałkowym „Kurjerze Warszawskim“ w artykule zatytułowanym „Rasa i rewolucja“. Stwierdzając, że już od dawna stoimy wobec olbrzymiej rewolucji, która stanowi jedną całość jako reakcja przeciwko cywilizacji chrześcijańskiej, jako gra instynktów przez chrześcijaństwo okiełznanych, a którzy z pod tej dyscypliny dziś się wylamali, pyta się autor:

„Powstaje wielkiej doniosłości zagadnienie. Czy w Europie, z małymi wyjątkami, nie tylko wyższe sfery intelektualne były etycznie schrześcijanizowane, wszystko zaś inne, ludzkie przede wszystkim, czy nie zostało w swej istocie takim, jakim był przed wiekami? Żył według pewnych praw i kodeksów. lecz w krew mu one nie weszły, a gdy po wojnie kultura intelektualna osłabła i przestała go tłoczyć, i gdy poczuł, że może stać się panem, przeciw tym prawom się zbuntował i znalazł wodzów, którzy go do innego życia zaczęli prowadzić.“

A więc czy hitleryzm, faszystów, bolszewizm i cała ta rewolucja stanowiąca jedną całość jako reakcja przeciwko cywilizacji chrześcijańskiej nie

jest przede wszystkim zamachem na chrześcijaństwo, nie jest dowodem bankructwa chrześcijaństwa? Wiele za tem przemawia: W Niemczech Alfred Rosenberg, jeden z wodzów hitleryzmu — jak pisze p. Szpotański — pragnąłby, aby biblia zastąpiona została przez legendy i mity nordyckie, a o katolicyzmie wyraża się jako o największym niebezpieczeństwie, zagrażającym ludzkości. Widzimy tam też wprawdzie narazie nieśmiałość, ale za to bardzo wymowne odradzanie się pogaństwa starogermańskiego, które propagował i propaguje nie kto inny, jak sam Ludendorff, ulegający podstępem zwarzowanej swej małżonki. Protestantyzm niemiecki nie okazał żadnej odporności przeciwko hitlerowszczyźnie i stał się powolnym narzędziem w jej ręku, a chrześcijaństwo „chrześcijan niemieckich“ jest tylko parodią na chrześcijaństwo. Większą siłę oporu okazał katolicyzm, ale i ten w ostateczności pogodził się z bestją hitlerowską. Dopiero onegdaj kardynał Bertram, arcybiskup wrocławski, pod którego kierownictwem na ostatniej konferencji biskupów w Fuldzie ałożono list pasterski, wzywający katolików niemieckich do pozytywnego ustosunkowania się do nowej formy państwowej, rozwinął w piśmie skierowanym do studentów teologii linie wytyczne katolicyzmu niemieckiego. Kardynał Bertram oświadcza, że kościół ze „zauwaniem Boskim“ występuje wobec nowego porządku rzeczy i żąda od studentów teologii zrozumienia dla nowych czasów. Kardynał Bertram żąda więc zrozumienia dla tortur obozów koncentracyjnych, w których tyłu przebywa katolików niemieckich!

Zaniepokojone swe sumienie chrześcijańskie i katolickie uspokaja p. Szpotański tem, że lud polski jest naprawdę rasowo chrześcijański, to jest, że chrześcijaństwo zgodne było z jego psychiką i temperamentem. Swoją wiarę rozciąga p. Szpotański na wszystkie ludy rasy śródziemnomorskiej.

Innego zdania jest znakomity publicysta niemiecki Ludwik Bauer, autor głośnej rozprawy pt.: „Jutro znowu wojna“, który w ostatniej swej książce „Welt im Sturz“ daje nam pełen obraz przyszłych losów ludzkości. W 1933 roku zaczęło się formować średniowiecze; w r. 1933 mamy już jasne kontury nowego średniowiecza. W pierwszym średniowieczu miał wierzący otwarte niebo, gdzie go oczekiwała wieczna radość i zlanie się z Bogiem — w nowym średniowieczu czuje się człowiek tylko częścią masy, a masa jest nieśmiertelna, nieobliczalna i łatwo ulegająca rozmaitym dżumom psychicznym. Zbliża się człowiek kolektywny, którego jedynym Bogiem jest masa, ulegająca hipnozie wodza. Tempo zwycięstwa tego człowieka kolektywnego nie będzie jednolite; w Niemczech, narodził się nieskrystalizowanej fizjonomii duchowej już zwyciężył w postaci hitlerowszczyzny. W Rosji, którą dawni słowianofile uważali za trzeci Rzym, przybrało to zwycięstwo postać bolszewizmu; we Włoszech przekreślono całą nowożytną historię, nawiązując do imperium rzymskiego i proklamując hasło: państwo przede wszystkim. Hasło to w tej czy innej formie wdiera się wszędzie do mózgow ludzi. Broni się jeszcze Francja, gdzie żywe są tradycje wolności, ale i Francja ulegnie. Zwycięży MDS, to jest powstanie typ człowieka, który w Niemczech nazywa się Müller, we Francji Durand, w krajach anglosaskich Smith. Wszliśmy w okres średniowiecza, w którym żyje człowiek kolektywny.

Kto ma rację: p. Stanisław Szpotański, czy Ludwik Bauer?

M. K.

## Musimy zaostrzyć bojkot antyniemiecki!

### Odezwa do kupiectwa żydowskiego w Polsce

(!) Centralny Komitet dla anty-hitlerowskiej Akcji Gospodarczej w Warszawie ogłasza następującą odezwę do kupiectwa żydowskiego:

Z kraju, rządzonego przez hitlerowców, nadszły w dalszym ciągu straszliwe wiadomości o prześladowaniu naszych współbraci. Eksterminacyjna polityka hitlerowców odbiera możliwość zarobkowania obywatelom Żydom. Wyrafinowane zarządzenia, wymierzone przeciwko całej ludności żydowskiej w Niemczech zdegradowały ją do rzędu niewolników, którym grozi głód i katowska „sprawiedliwość“ obłąkańców...

Proklamowany przez Centralny Komitet dla anty-hitlerowskiej Akcji gospod. bojkot wyrobów pochodzących z hitlerowskich Niemiec wywołał w żydowskich sferach gospodarczych żywy odzwiek. Masy żydowskie zrozumiały, że prowadzony jak najostrzej

bojkot towarów niemieckich jest potężną bronią,

która winna być wykorzystana z całą bezwzględnością w walce z hitlerowskimi Niemcami.

Kupiectwo żydowskie w Polsce, jako ten czynnik, który w okresie normalnych stosunków z Niemcami zajmował się rozprowadzeniem wyrobów niemieckich w naszym kraju, musi w walce, jaką całe żydostwo prowadzi z hitleryzmem, odegrać rolę bardzo poważną. Od solidarności kupiectwa żydowskiego na froncie gospodarczej walki z hitleryzmem zależy

zwycięstwo sprawiedliwości nad zbrodnią i bestjalstwem współczesnych hunnów.

Centralny Komitet dla anty-hitlerowskiej Akcji Gospodarczej postanowił wobec okrutnej, barbarzyńskiej polityki rządów hitlerowskich, prowadzonej nadal w stosunku do Żydów w Niemczech, zaostrzyć na terenie naszego kraju bojkot wyrobów hitlerowskich Niemiec.

Masy konsumentów ze wszystkich warstw społeczeństwa żydowskiego zostaną wezwane przez wszystkie organizacje wchodzące w skład komitetu przez związki zawodowe, organizacje społeczne, sportowe, akademickie itd. do wzmocnienia ak-

cji bojkotowej i do propagandy hasła omijania towarów, pochodzących z hitlerowskich Niemiec.

Centralny Komitet dla anty-hitlerowskiej Akcji Gospodarczej jest pewny, że masy żydowskie w Polsce, które w zrozumieniu powagi chwili w sposób samorzutny rozpoczęły bojkot wyrobów hitlerowskich uczynią wszystko co do nich należy, by wzmocnić akcję bojkotową.

W walce gospodarczej z hitlerowskimi Niemcami

musi jednak kupiectwo żydowskie zająć pierwsze miejsce.

Musi się liczyć z nastrojami mas żydowskich, które nie chcą kupować towarów przesiąkniętych krwią i krzywdą żydowską i przychylić się do wyeliminowania również w handlu hurtowym tych towarów.

Wzywamy więc kupiectwo żydowskie w Polsce do zaostrenia akcji bojkotowej i do wzmocnienia wysiłku w walce gospodarczej z hitlerowskimi Niemcami.

Centralny Komitet postanowił

wzmocnić kontrolę we wszystkich przedsiębiorstwach handlowo-przemysłowych i wyraża nadzieję, że kupiectwo żydowskie w Polsce zastosuje się do apelu i współpracować będzie jaknajintensywniej z Komitetem w walce z importem towarów niemieckich.

Całe kupiectwo żydowskie winno pamiętać, że walka prowadzona jest

w obronie honoru i godności żydostwa i w obronie naszych współbraci, którym grozi w Niemczech śmierć głodowa.

Kto w walce tej nie współpracuje z nami i w dalszym ciągu utrzymuje stosunki handlowe z Niemcami, stawia się poza nawias uczciwej społeczności i godny jest publicznego naplętnowania.

Wzywamy Was do wzmocnienia akcji bojkotowej hitlerowskich Niemiec we wszelkich dziedzinach życia gospodarczego.

Centralny Komitet dla anty-hitlerowskiej Akcji Gospodarczej.

## Katastrofa żywiołowa na Jamajce



§ Nad wyspą Jamajką przeszła onegdaj huraganowa burza, która spowodowała zalanie kraju przez rzeki na olbrzymich przestrzeniach. Katastrofa pociągnęła za sobą śmierć przeszło 100 osób. Powyżej widzimy główną ulicę w Kingstone, stolicy Jamajki.

# Kobierzyn --- królestwo oblędu

## Wizyta w słynnym zakładzie dla umysłowo chorych IV.

\*Większość chorych cechuje jeden rys charakterystyczny. Poznają od razu dyrektora zakładu, biegną ku niemu, serdecznie ściskają podaną dłoń i wszyscy mają na ustach jedną prośbę: Panie dyrektorze, ja chciałbym jechać do domu.

W głosie ich poznać, iż nie dlatego chcieliby wyjechać, jakoby coś im tutaj dokuczało. Oni są już na tyle ozdrowieńcami, iż ciągnie ich do domu. Chwilami motywują gorączkowo: „Ja już jestem całkiem zdrowy, mnie już nic nie brakujel“.

Uśmiecha się dobrotliwie i po ojcowsku dyr. Stryjeński, każdego nazwie po nazwisku, czy po imieniu, powie mu jakieś serdeczne słowo

i ożywi w nim nadzieję, że już już, a nadzieje dzień, kiedy będzie mógł opuścić te mury.

Niejeden opuścił te mury, wrócił między społeczeństwo i żył spokojnie do końca żywota.

### JEDEN WŚRÓD TYSIĄCA.

— Proszę pana, mówi do mnie w pewnej chwili młody człowiek, ubrany w chałat roboczy i zajęty układaniem tekturek w pracowni introligatorskiej. Może mógłby mi pan coś pomóc. Ja już jestem zupełnie zdrowy. Byłem tyle razy w Krakowie, zwracałem się wszędzie po pracę. Byłem nawet w redakcji u panów, gdzie umieszczono mi notatkę i ogłoszenia w gazecie, ale niczego nie znalazłem.

## Ci, którzy czekają zapłaty...

Siedzę prawie w jednym z uniwersyteckich zakładów. Sezon ogórkowy. Rozmowa toczy się leniwie. Uwagi na aktualne tematy i trochę anegdot a propos. W pewnej chwili pukanie.

— Proszę!

Wchodzi obcy mężczyzna. Średniego wzrostu, barczysty, rozgląda się nieufnie. Po chwili tłumaczy wizytę: — Posiada kilka dokumentów, które pragnąłby zużytkować. Był w seminarjum historii, ale ze względu na czas wakacyjny, nikogo nie zastał. Przybył tutaj, kierując się nazwą zakładu. (Istotnie: wywieszka pracowni zawierała m. i. słowo „historyczne“). Proszony o bliższe wiadomości, ociąga się. Jest zmieszany, rzuca kilka zdań o intymnym charakterze propozycji. Nawiazana w końcu rozmowa utyka raz po raz na mieliźnie. Nie wskutek braku tematu. Przybyły ma dość wiele do powiedzenia, poszczególne zdania formułuje jasno i z przekonaniem. Chwilami tylko pragnąłby jakiś szczegół zataić i szuka okrzęnej drogi. A oto treść zwierzania: Był obywatelem rosyjskim. Przez kilkanaście lat występował w cyrku, zwiedzając przy sposobności szereg krajów. Potrafi porozumieć się swobodnie w kilku językach. Podczas wojny

zaciągnął się jako ochotnik do armii jednego z obcych państw.

— Było mi bliżej... — tłumaczy pełen pobłażliwości wobec siebie. I tej właśnie armii oddał poważne usługi.

— Służył pan w wywiadzie?

Interlokutor zastanawia się dłuższą chwilę.

— Coś w tym rodzaju, ale to moja rzecz... Nie ulega wątpliwości: jeśli to jego rzecz,

to napewno w wywiadzie.

Człowiek ten może liczyć lat pięćdziesiąt lub więcej. Twarz pociągła, łysinę okala pukiel siwych włosów, broda kwadratowo przycięta.

— Poważne przysługi — dodaje raz jeszcze, podkreślając przeciągle wyrazy.

— Dwadzieścia ośm dni byłem w niewoli... Czytuję uważnie gazety. Dużo czytam. Ale to, co pisali o Brześciu, to nic w porównaniu z tem, co ja przeżyłem.

W nagrodę za „przysługi“ otrzymał miesięczną rentę. Suma była stosunkowo pokaźna. Z czasem zmniejszono kwotę, a od dwóch lat nie dostaje już nic. Na dowód żywionej dlań wdzięczności, wyciąga kilka listów w języku francuskim, z zapewnieniami pamięci. Podpisany pułkownik. Treść grzecznościowo-banalna, mogą być autentyczne. I wreszcie skapana w domysłach konkluzja: Jest włajemniczony w zakulisy głośniejszego swego czasu afery. Posiada

## ZARZĄD Maturyecznych i Doksztalcających Kursów „WIEDZA“

Kraków, Studencka 14/l. p. zawiadamia P. T. Inż. resowanych, że normalne lekcje rozpoczną się w poniedziałek 21 sierpnia b. r. o godz. 3 popołudniu.

Spoglądam w bok. Dyrektor kiwa głową potakująco. Tak jest. Upłynęło już dużo czasu, gdy Juljusz Birnbaum po przeprowadzonej kuracji powrócił do zdrowia. Może wyjść z zakładu i zająć się pracą. Ale nie może jej znaleźć. Gdziekolwiek się zwraca, pada pytanie: Gdzie byłeś dotychczas?

— W Kobierzynie?!

Ktoś usłyszawszy tę odpowiedź usunie się trwożliwie, ktoś odważniejszy odrzeknie: „Dam odpowiedź“, a Juljusz Birnbaum wraca po dniu bezowocnych poszukiwań do Kobierzyna, by jeszcze jedną noc spędzić wśród oblękanych.

Trzymają go w zakładzie, bo wyrzucenie na bruk pchnęłoby chłopca z powrotem w szpony strasznej choroby. A tak, tutaj chociaż pracuje i rękami swymi zarabia na chleb.

Może znajdzie się ktoś, kto pomoże biednemu?!

### WSRÓD BIAŁYCH POSTACI.

Prawie wszędzie spotykamy jeden i ten sam obrazek. Postacie w jasnych ubraniach. Niektórzy noszą na głowie słomkowe kazesze. Wszystko naturalnie własnego wyrobu. Jedni przechadzają się wśród drzew i ławek, rozmawiając z sobą. Padają słowa i odpowiedzi, ale umysł rzadko wie, o co chodzi.

Oto w rogu ogrodu widzimy starszego mężczyznę z odkrytą łysą głową; owinięty w prześcieradło, przypomina żywo Gandhiego. Przechodzi obok niego. On nas nawet nie widzi. Stoi nieruchomo, a tylko jedna ręka krąży miarowo wokół drugiej. Usta szepczą coś niezrozumiałego.

Tam znów na trawie leży młody chłopak. Nie czuje zdaje się żaru płonącego słońca. Wyciągnął dłoń do góry przecina powietrze nieruchomo. Stoimy chwilę, patrzymy na niego. Ani drgnął.

Jeden wydziera się ku nam gwałtownie. Nie sposób go zatrzymać. Zbliży się i zaczyna gorączkowo coś mówić. Padają jakieś bełkotliwe słowa. Nikt nie rozumie. Idziemy dalej. On usiłuje biec za nami. Gdy go sanitariusze zatrzymują, spogląda tak rozżalonym zwrokiem...

### „PAWILON NIESPOŁECZNYCH“.

Oglądaliśmy już tyle pawilonów, wszędzie cisza i biel, kwiaty i słońce. Zewsząd bije ten

dokumenty, mogące skompromitować szereg wysoko postawionych osób. Gdyby znalazł profesora, który się zajmie sprawą... On nie jest człowiekiem małoduszny, ale... mógłby odzyskać rentę...

Mniejsza o niego. Może wyświadczone przez usługi były zgola przeciętne, może papiery, które pragnąłby opublikować mniejszą stanowią rewelację, niż sądził zawiedziony uczestnik wywiadu. I może wogóle przeświadczenie o należytym mu rekompensacie jest wynikiem sugestii człowieka, którego życie zostawiło na bruku. Chodzi o rzecz inną. Ze tacy ludzie istnieją. Albo dokładniej: że istnieją jeszcze i tacy. Bo dziś znamy już wcale szeroką skalę wykolejeńców wojny, ludzi żyjących tylko i wyłącznie przeszłością. Żaden może okres w literaturze nie obfitował tak w dzieła o charakterze dokumentalnym, jak dzisiejszy i w żadnym może świadomość wykolejenia u ofiar samych nie występowała tak niedwuznacznie i boleśnie. Występuje Remarque już, pisząc swą powieść, zamierzał przekazać wieść „o pokoleniu, które wojna zniszczyła, gdy nawet uszło przed jej granatami“, a Józef Roth tym właśnie wykolejeńcom, umięającym jedynie słuchać i rozkazywać, niezdołnych do pogodzenia się z odmiennymi warunkami, tym właśnie „kibicem“ i kabołynom życia poświęcił odrębną książkę. Cho-

dziwny fluid, tak przytłaczająco działający na poszarpane nerwy. Stajemy u kresu wędrówki: „Pawilon niespolecznych“.

Wspomnieliśmy na wstępie, iż różni się on nieco od innych. Ogród jego, zamiast siatki, otacza wysoki 5-ciometrowy mur. W oknach widnieją kraty. Wewnątrz też niema nikogo, wszyscy w ogrodzie.

- A może panowie oglądają łazienkę?
- Tam się kąpią — mówi siostra.
- My tylko zaglądnijemy.

#### PORWANIE DYREKTORA.

Przez uchylone drzwi wchodzi dyrektor, po chylają się za nim głowy. Jakies nagie dwie postacie podbiegają ku nam. Następuje powitanie. Wtem, jakies gwałtowne ruchy i sylwetka dyrektora znika za drzwiami. Porwali go. Wychodzi za chwilę uśmiechnięty.

— Mieli mi ważną tajemnicę do zakomunikowania.

Przez okno spoglądamy do ogrodu. Podobnie jak wszędzie, białe ubrane postacie przechadzają się pod drzewami. Ale tu wygląda to już nieco inaczej. Tu już widzimy tę podniesioną pięść do góry. Tutaj podbiega już ktoś do muru, spoglądając groźnie na intruzów, którzy ośmielili się tutaj wtargnąć.

#### SEPARATKI...

W tym gmachu są separatki. Jest ich cztery. Małe pokoiki, wokół wybetonowane. Zupełnie puste. Drzwi obite wołkiem. W nich małe okienko. Gdy te separatki oglądamy, jedna tylko jest zajęta. Patrząc do środka, mężczyzna o silnej budowie biegnie ku drzwiom, uderza w nie pięścią i woła: „Panie dyrektorze!“

A więc i on, ten zamknięty w separacie, poznaje swego dyrektora.

#### UCIECZKA.

Wracam do ogrodu, gdy u drzwi pawilonu powstaje jakiś zamęt. Ktoś uciekł. Biegna za nim dwaj sanitariusze. Krzepkie silne dłonie ujmują zbiegającego. A on tłumaczy się. Nie chciał uciec, chce tylko wytłumaczyć dyrektorowi, iż jest już zupełnie zdrow. Kilka słów uspokojenia i „Pan sędzia“ (przed zachorowaniem był aplikantem sędziowskim), wraca uspokojony.

#### U KRESU WĘDRÓWKI.

Tak kolejno przeszliśmy poszczególne pawilony. Wracamy do bramy wjazdowej. Po drodze jeszcze kilka szczegółów. A więc obok dyrektora zakładu mamy w Kobierzynie ośmiu lekarzy. Prócz tego jest zajętych 160 osób służby sanitarnej i około 100 osób do wykonywania zwykłych robót.

dzi o to, że obok ludzi okaleczonych i „niepotrzebnych“, obok fizycznych kalek i psychicznych kombatanów żyją jeszcze jednostki o nieprzedawnionych, ich zdaniem, pretensjach; że rządy wypłacają żołd nie tylko inwalidom i wdowom, ale też weteranom o swoistych zasługach. Że ci ostatni poją się lata całe rozpamiętywaniem dokonanych kiedyś misyj, że marzenia ich i projekty kołyszą się ciągle na granicy szantażu.

Ciekawy jest zwłaszcza sam proces skojarzeń tych ludzi. Kogo bowiem dotyczą ich rewelacje i groźby? Osób, które wojna wyniosła na szczyty, jednostek, które jawnie i z dumą podkreślają przy każdej sposobności swe bohaterские wyczyny. Dokonania te, przełożone na język codzienny, dość często znaczą setki trupów po jednej i drugiej stronie, brawurowe ataki bywają nieraz rodzajem hazardu, stawką w grze niewyławianych ambicji. Wszystko to stanowi jednak przedmiot do dumy. Lękają się zato ujawnienia machinacji, być może brudnych i niezbyt z pewnością zaszczytnych w porównaniu jednak z tamtymi, mało znaczących przecież i nieistotnych. Przypomina to trochę włamywacza recydywistę, lękającego się nie odkrycia przestępstwa, ale faktu, że popełniając je nosił brudną bieliznę.

Może to odosobnione wypadki?

Bezwiednie prawie przychodzi na myśl hi-

# Informator gospodarczy

„AWODA“: 1) Prawo do zwrotu składek przysługuje tylko osobie płci żeńskiej w wypadku zamążpójścia. Pozatem w żadnym wypadku. 2) Rodzice mają prawo do leczenia w Kasie Chorych jeszcze przez 13 tygodni, o ile w chwili wystąpienia Pani z Kasy Chorych znajdowali się w trakcie leczenia. Jeżeli zaś nie znajdowali się w tej chwili w trakcie leczenia, nie mają tego prawa.

(!) „STAŁY CZYTELNIK, KRAKÓW“: 1) Nie musi Pan płacić podatku za IV. kwartał. 2) Będzie Pan zwolniony od obowiązku opłacania podatku od obrotu, jeżeli wykaże się Pan posiadaniem karty rzemieśniczej oprócz patentu VIII. kategorii przemysłowej.

„STAŁY CZYTELNIK Z GRYBOWA“: Na pod-

stawie art. 93 ust. o podatku przemysł. nadmierne lub niewłaściwie wpłacone kwoty podatku podlegają zwrotowi na podstawie zarządzeń izb skarbowych. Zwrot winien nastąpić najpóźniej w ciągu 60 dni od daty wniesienia podania.

„DOBCZYCE 14“: Każdy obywatel może się o to starać. Podanie należy kierować do urzędu skarbowego z stemplem za 3 zł.

„G. S.“: Nowa danina majątkowa płatna jest niezależnie od podatku majątkowego z r. 1923. Jeżeli zatem zapłaciła Pani podatek majątkowy według ustawy z 1923 r., to teraz winna Pani płacić daninę majątkową według ustawy z r. 1933, na podstawie obrotu z r. 1931, prawomocnie ustalonego.



#### PONIEDZIAŁEK 21 SIERPNI.

(!) Kraków. (312.8) 11.25: Program na dz. bież. 11.30: Transm. z Warszawy. 15.35: Płyty. 16: Tr. koncertu z Ciechocinka. 17: Odczyt. 17.15: Koncert z Warszawy. 18.15: Odczyt z Warszawy. 18.35: Płyty. 19.20: Rozmaitości. 19.35: Program na dz. nast. 19.40: Transm. z Warszawy, w przerwie krak. wiad. dom. bież. 22.45: Płyty. 22: Hejnał z Wieży Marij.

Warszawa (1411.8) 7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.30: Dziennik poranny. 7.35: Płyty. 7.52: Chwilka gosp. dom. 7.55: Program na dz. bież. 11.57: Sygnał czasu z Warsz. Obsw., hejnał z Tomunia. 12.05: Koncert z „Bagateli“. 12.25: Przegl. prasy roln. 12.33: Komun. meteor. 12.35: D. c. koncertu z Bagateli. 12.55: Dziennik połudn. 14.55: Płyty. 15.05: Wiad. bież. 15.10: Komun. państw. Inst. Eksp. 15.15: Płyty 15.25: Komun. gosp. 15.35: Płyty. 15.45: Przegląd komun. 15.50: Płyty. 16: p. Kraków. 17: Pogadanka w języku franc. 17.15: Koncert. 18.15: p. Kraków. 19.20: Rozmaitości. 19.35: p. Kraków. 19.40: p. Kraków. 20: p. Kraków. 22.45: Płyty.

Lwów. (380.7) 7: Audycja poranna z Warszawy. 11.30: Transm. z Warszawy. 14.55: Płyty. 15.05: Program na dz. bież., 15.15: Płyty. 15.25: Komun. gosp. z Warsz. 15.35: Lwowska giełda zboż. i płyty. 15.45: zagadki muzyczne. 16: p. Kraków. 18.35:

Zbliża się godzina konferencji lekarskiej. Nasz uprzejmy cicerone, p. dr. Stryjeński, wraca do pracy. Jeszcze raz rzucamy okiem na tonący w zieleni ogród-miasto, gdzie żyją setki ludzi przeniesionych chorobą wyobraźni w inny świat, świat fantazji i złudy.

R. G.

Płyty. 18.50: p. Kraków. 19.20: p. Kraków. 19.35: p. Kraków. 19.40: p. Kraków. 22.45: p. Kraków.

Katowice (408.7) 7: Audycja poranna z Warszawy. 11.25: Program na dz. bież. 11.30: Transm. z Warszawy. 14.55: Płyty. 15.05: Komun. gosp. i ceduła giełdy. 15.15: Płyty. 15.25: Komun. gosp. z Warsz. 15.35: Płyty. 15.40: Komun. strażacki Śląsk. 15.45: Skrzynka poczt. 16: p. Kraków. 17: Transm. z Warszawy. 18.35: Odczyt. 18.50: Transm. z Warszawy. 19.20: p. Kraków. 19.35: p. Kraków. 19.40: p. Kraków.

Rzym (441.2) 12.30: Płyty. 13: Płyty. 17.15: Koncert. 20.05: Płyty. 20.45: Muzyka.

Praga (488.6) 10.10: Transm. z Mor. Ostrawy. 11.05: Muzyka. 11.30: Płyty. 12.30: Muzyka. 13.40. 15.50: Transm. z Mor. Ostrawy. 17.45: Płyty. 19.10 Kwartet śpiewaczy. 19.50: Muzyka. 20.40: Transm. z Brna. 21.30: Koncert Rubinsteina.

Wiedeń. (518.1) 11.30: Płyty. 12: Koncert. 13.10: D. c. Koncertu. 15.40: Płyty. 17.10: Koncert śpiewaczy. 19: Koncert. 20.30: Koncert wiedeńskiej ork. 22.15: Muzyka.

WPISY na koncesjonowane — Jednoroczne KURSY HANDLOWE FEINBERGA, Starowiska na 28. przyjmuje się codziennie. Tamże wpis na KURSY JĘZYKOWE ANGIELSKIE I NIEMIECKIE prowadzone przez dyplomowane siły fachowe. Opłaty minimalne. 3274x

„URODA“ fryzjerski Salon, komfortowo urządzone — otworzyliśmy w Krakowie, Rynek gł. 29. — czem najuprzejmiej zawiadamiając, polecamy się łaskawym względom P. T. Klienteli — Franciszek i Stanisław. Tel. 173-38. 3407x

#### Każdy ma swego konika

Znany angielski aktor Will Hay, który w wolnych godzinach zajmował się gorliwie astronomią, zdobył sobie sławę tem, iż był pierwszym odkrywcą charakterystycznej białej plamy na powierzchni Saturna. Ludzie, którzy prowadzą bardzo czynne życie, często szukają odpoczynku i rozrywki w jakimś pobocznym zajęciu, nie mającym nic wspólnego z ich właściwym zawodem. Król automobilów Henryk Ford zbiera np. z zapalem i kolekcjonuje wszelkiego rodzaju próżne flaszki po wódkach, co jest bądź co bądź dziwnem u człowieka, który jest zaciętym wrogiem alkoholu. Znany prawnik angielski Grantham wyspecjalizował się w kolekcjonowaniu biletów kolejowych ze wszystkich stron świata; posiada on już w swoich zbiorach 20.000 biletów, książeczek kolejowych wszelkiego rodzaju. Baron Henryk Rotszyld ma znowu inną manję; zbiera on... pluskwy wszelkiego rodzaju, gatunku i pochodzenia, sprowadza on je zarówno z Europy, jak i z krajów tropikalnych, zamorskich. W pałacu swoim w Paryżu, posiada pokazną ilość gablotek skłanych, w których pięknie zakonserwowane prezentują się te zwierzątka. Książę Bedford, magnat angielski, uprawia kosztowną dość manję utrzymywania w swoim prywatnym ogrodzie zoologicznym wszelkiego rodzaju zwierząt i ptaków, pochodzących z krajów tropikalnych. Słowem, każdy kogo na to stać, ma manję mniej lub bardziej kosztowną, ma swego konika.

M. BORUCHOWICZ.

# WIEDZA i ROZRZYWKA

ROK II.

Nr. 33

## DWIE BARDZO MIŁE I CIEKAWY WYCIECZKI:

J. FLEISCHER (Kibuc Merchawja).

### SZUNAM — wieś arabska

Przytulona do zbocza wulkanicznej góry Giwat Hamore, leży w zaciszu, wioska arabska Szunam. Wysoko nad nią piętrzy się morze nagich skał wapiennych, przeplatanych gdzieś czarnym bazaltem. Sam stożek wulkanicznej góry, wynosi dumnie ku niebu, biały, lśniący w słońcu grobowiec jakiegoś świętego Effendi, stojąc jakby na straży całej okolicy.

Odległa nieco od żydowskiego osiedla wioska, w auroli gęstego i wysokiego żywopłotu z kaktusów na cichej, bezdrzewnej równinie Emeku, wybija się z daleka, jakby caza na pustyni. Wysokie palmy, strzelające z pośród kwadratowych lepiank, ciasno ustawionych, niczem pudełka z kartonu, wprowadzają odrazu człowieka, w idylliczny, wschodni krajobraz.

Złudzenie odległości, wskutek niesłychanie przezroczystego powietrza w Palestynie i szerokiego horyzontu, na którym z trudem oko znajduje oparcie, zdaje się zapowiadać dojsze do wsi za kilka minut. Dobre jednak dwa kilometry odległości od Merchawji, decydują o dłuższej drodze. Wąską ścieżką dostatecznie wygodną dla niewybrednych wielbłądów i osłów, przebija się wnet poprzez gęsty wał kaktusów i prowadzi prosto do środka wsi.

Zywopłot z kaktusów, ta nieodzowna część fortyfikacyjna każdej prawie wsi arabskiej, stanowi zarazem dla jej mieszkańców mile widziany krzew owocowy, którego bardzo powabne, czerwone, ale koleczaste owoce „cabry“, słodkie i soczyste, są danym od Allaha pokarmem. Bez umiejętności łupania ich jednak, dostaje się tysiące włoskowatych koleców do ust, których nie łatwo można się pozbyć. Nieobeznanym z właściwością owocu, może się zdarzyć, jak owej amerykańskiej turystce, która nie mogąc się oprzeć pokusie uśmiechającego się owocu, ujęła go wprost z krzewu, w niemniej uśmiechniętą buzię — czego skutki przez dwa dni były widoczne. Pomni tego, odwracamy oczy i zmiernie prosto do naszego celu, zaproszeni przez znajomego Araba, do jego wprost rajskiego ogrodu.

Zjawienie się chłopców ubranych po europejsku, w towarzystwie dziewczyny, wywołuje niemałą sensację we wsi. Gawiedź, zlatująca się ze wszystkich zaułków, złożona przeważnie z dzieci, stanowi odtąd naszą nieodzowną gwardję. Idąc w poważnej odległości za nami, pierzchają dzieci, przy łada niewinnym odwróceniu się, — na wszystkie strony. Odważniejszy, decyduje się zaprowadzić nas do Aminiego. Nazwisko jego, jako najbogatszego we wsi i syna „muchtara“, wywołuje wrażenie na zagadniętym.

Znajomego naszego, zastajemy rozciągniętego w cieniu rozłożystej morwy, przed nim skrzynka z drobnymi kamykami — widocznie rozwiązuje jakąś zagadkę rachunkową. Uradowany naszym widokiem, po stereotypowym przywitaniu się, rozpoczyna odrazu częstowanie, zaczawszy od słodkich owoców morwy, poprzez morele, skończywszy aż na zielonych, niedojrzałych ogórkach. Niema rady, odmówić nie można, trzeba napędzić kieszonki i dłoń.

Ogród, przypomina raj z opowiadania, dziki, prymitywnie kultywowany, pełen najróżnorodniejszych drzew owocowych. Obok starych fig — sykomor, widać rozłożyste morwy, wonne orzechy, delikatne morele, oliwki, palmy i wiele wiele innych. Na ziemi między drzewami, ogród warzywny. Pomimo lata w pełni, uderza ogród świeżością i zielenią. Nie chce się wprost uwierzyć, że to małe źródełko we wsi, którego zbytek wody koncentruje ten skrzętny Arab, w specjalnym

zbiorniku do nawodnienia, dają jemu i rodzinie, całe utrzymanie.

W środku wsi, na placu, tryska właśnie owo źródło, które pewnie zdecydowało ongiś o tem osiedlu. Tutaj, niczem na starożytnym rynku greckim, gromadzi się cała wieś. Arabki z dzbanami na głowie, potykają się o kołyszące wielbłądy i wychudzone osiołki, psy chuderlawe, płaczą się między dziećmi o ropiących oczach. Krzyki kłótniwych kobiet mieszają się w jakąś symfonię, razem z rykiem osłów i bekaniem owiec. — Tutaj też przychodzą po wodę z sąsiedniej wsi położonej na samej górze, o godzinę drogi stąd, gdzie zapasy wody, zebrane w zimie w dołach, już się dawno wyczerpały. Stada swoje, pędzą oni do poju, godzinami drogi, do odległego potoku.

Wieś Szunom, o 180 rodzinach, posiada ogółem 1500 dumanów (150 ha) ziemi, która głównie należy do dziewięciu rodzin. Działki pól, pną się wysoko na zbocze góry, gdzie wprost każda piędź ziemi jest wykorzystana. Drewnianą sochą, niezmienną od tysięcy lat, z zaprzęgiem krowy i osła, — a do nie tak dawna i żony — dłubie Arab ziemię swą przy wtórze nieustającej, monotonnej pieśni. Prymitywność jego potrzeb życiowych, przechodzi wprost wszelkie granice. Garść daktyli, placek pszenny, korzonki czy cebulki pewnego rodzaju ostu, — oto często całodzienny posiłek. Zdaje się, że człowiek ten, wykradł osłu swemu, czy też wielbłądowi, zdolność i tajemnicę utrzymania się przy najmniejszej dawce potrawy. W lepiance na ziemi rozciągnięty tapczan, ognisko, garnki i dżar (dzban gliniany), gruba abaja na zimę, płócianka na lato, oto całe bogactwo. Przed lepianką nieraz, ul gliniany, dostarcza garść miodu, po żmudnym wydobyciu.

I nie dziwota, że śmiertelność tak wielka wśród Arabów. Tutaj zdaje się jeszcze w całej pełni panoszyć prawo Darwina, prawo walki o byt i doboru naturalnego, przeniesione w zupełności ze świata zwierzęcego. Tylko najsilniejsza jednostka, która ostoi się tym ciężkim warunkom życiowym, ma prawo do życia, reszta słabych, ginie bez pardonu w walce codziennej o byt. Nikt i poprostu niewychodzące w rachubę są instytucje społeczne, któreby go z tej ciężkiej walki wyzwoliły, lub mu ją w części nawet ułatwiły.

Z pośród dzieci czy starszych, wybijają się piękne rasowe twarze, o szlachetnych rysach, tak często oszpecone częściąową lub zupełną ślepotą, albo jakąś chroniczną chorobą oczu. Przypatruję się uważnie twarzom — kobiety ze wsi, nie noszą zasłon — bo stąd ze Szunam, według słów biblii, wybrano przed kilku tysiącami lat, krasawicę Awiszai Szunamitkę, jako towarzyszkę starych lat, zziębniętego króla Dawida. Zaprawdę, niebrak tu piękności. Tych, nie przyćmią ani brudne łachmany, ani szczerzące zęby nędza.

WANDA KRAGEN.

### LEWOCZA - miasteczko spiskie

(!) Oddawna już dochodziły mnie słycho o starą, piękną miasteczko Lewoczy na Spiszu, po południowej stronie Tatr. Ale moje coroczne wieczne wędrówki po Tatrach prowadziły mnie raczej w głąb gór i zpowrotem na północ, i nigdy dotąd nie miałam sposobności zjechać tak daleko w nizinę. Tego roku postanowiłam wreszcie „zorgani-

zować“ na własną ręką wycieczkę, która od Roztoki zawiadła mnie drogą okolą do Czorsztyna i w Pieniny poprzez Kezmark i Lewoczę. Za punkt wyjścia obrałam Roztokę bynajmniej nie dlatego, żeby nim być musiała: mogłam równie dobrze przejść skądinąd na czeską stronę Tatr. Lecz chciałam choćby dzień jeden zatrzymać się w kry-

relachowie, rolnicy, z trudem mogą wyżyć z roli, pomimo prymitywnych potrzeb. Oprócz pasterstwa, którym się też trudnią, idą do miast na zarobek, a jedna trzecia zarobku robotnika żydowskiego, w całości wystarcza na utrzymanie rodziny. Dziś, przez pewien czas, mają obrą sposobność zarobkowania przy Iraq Petroleum Company, przy zakładaniu rurociągu naftowego Mossul-Hajfa. Znajdują pomieszczenie w obozach, jedzenie i dostateczny zarobek.

Władzę we wsi, sprawuje obok rady starców „muchtara“ — wójt, który jest urzędnikiem państwowym. On odpowiada za porządek we wsi, on pobiera podatki dla rządu, on jest też odpowiedzialnym za kradzież. A tych tutaj nie brak. Pomimo sąsiedzkich dobrych stosunków, kradną Arabowie z pól, ile i co tylko można. To też wcale nie sprzeciwia się ich moralności. I tu przypominają się fantastyczne przygody Karola Maya, wśród Arabów, których znajomość nieraz tak bardzo się człowiekowi przydaje.

Nasz znajomy oprowadza nas po wsi. Rozmawia nieźle po hebrajsku, w zimie acy w Kilmen arabskiego. Należy do typu inteligenta, czującego się wyżej postawionym od swych braci. Do domu swego, w myśl obyczaju, wprowadza tylko dziewczynę, bo tylko ona może oglądać, czarnoką, piękną jego żonę. Z dumą zaznacza, że ma tylko jedną żonę i więcej nie chce mieć. To jest najwyższym wyrazem jego postępu.

Przed pożegnaniem robimy jeszcze zdjęcie fotograficzne — we wsi niebywałą sensacją. Przy ustawieniu aparatu pierzchają kobiety i dzieci na wszystkie strony. Nawet starsi, niby z objętności, wołają stać zdaleka. Tylko kilku postępowych triumfalnie zagląda do aparatu podziwiając odwrócony obraz.

Powoli zabieramy się do powrotu. Przed lepiankami, przebierają kobiety o apatycznych twarzach, ziarna, mężczyźni grają w kości. Ciężnie stają się coraz dłuższe. Słońce zeszliżuje się już ze zbocza Karmelu, za chwilę utonie w morzu. Na horyzoncie, ukryte skały Transjordanji, chwytają ostatnie promienie. Już zmrok zapada. W przydrożnych, czarnych namiotach Beduinów, rozniecają kobiety ogniska. Trzaskają osty i ciernie, ogień przebija bezdenną pustkę czarnego namiotu. Na gołej ziemi, leży beczynnie długa postać Beduina. Czarne Beduiniki — te dwunożne zwierzęta robocze — uwijają się koło ognia, niczem w piekielnym tańcu. Widać, jak tutaj przewleka się proces prehistorji ludzkości, z przed tysięcy lat, w niczem prawie niezmienniony. — A o kwadrans drogi stąd, życie i tempo dwadziestego wieku — najnowsze karty historii współczesnej.

W tej chwili, stoisz na granicy dwu światów. W miejscu tem, styka się przeszłość z przyszłością. Terytorjalnie, przechodzisz w jednej chwili, z jednego w drugi, lecz w duszy czujesz tysiącletnią odległość ich...

Jesteśmy już blisko domu. Na granatowej niebie, już dawno migocą gwiazdy...

Merchawja, w sierpniu.

ostatowym szumie Białej wody, w tej cudownej dolinie, gdzie zdaje się bić granitowe serce Tatr, a poziomki i maliny na stokach pachną skondensowanym aromatem słońca i powietrza, gdzie pierwotny, omszały bór chyli się nad skalnymi złomami, woda w tryumfalnych, dźwięczących kaskadach z żywiołową mocą rwie wdół. Natura daje tu nieskończenie wiele. I nieskończenie wiele daje także przemili gospodarz schroniska, p. inż. Roman Grabowski. Schronisko w Roztoce, prowadzone i rozbudowywane przez niego od lat paru, powinno stać się wzorem schronisk wogóle — tak zewszecmiar pomyślano tu o wygodzie i zadowoleniu gości. We wszystkim, w każdym szczegółu przebijają dbałość, celowość i pomysłowość, szlachetny zamiar umilenia pobytu zdrożonemu wędrowcowi. Poza wzorową i bajecznie taną kuchnię zarządu przeznaczono tu osobny pokój na kuchnię turystyczną, zaopatrzoną w piec, sagany na wodę i wszelkie naczynie, gdzie każdy turysta może sobie gotować własne zapasy. Należy potem tylko utrzeć użyte naczynie — ścierka jest! — poustawiać je z powrotem na półkach. Czystość w pokojach, jadalni, we wszystkich ubikacjach idealna, nie też dziwnego, że coraz więcej turystów zagląda do tego schroniska, i że w „Księdze zażaleń“ przeważna ilość „pretensyj“ dotyczy chwilowej nieobecności gospodarza.

Ale prawda, miałam wszak pisać o Lewoczy a nie o Roztoce. Temi paru słowami chciałam jedynie wyrazić wdzięczność p. inż. Grabowskiemu, który w całym tego słowa znaczeniu jest właściwym człowiekiem na właściwym miejscu.

A oto i Lewocza! Docieram do niej późnym wieczorem, korzystając z rozlicznych tanich środków lokomocyjnych po drodze. Senne, ciche miasteczko, leżące w nieckowatym wgłębieniu, pośród łagodnie falujących wzgórz, oprędko mnie odrzuca romantycznym urokiem średniowiecznej dawności, zaklętej w przepięknym rysunku, w rzędach prostych uliczek o niskich, parterowych domkach. Jakby żywcem wyciętych z teatralnej kulisy, w szczerbatych, grubych murach, basztach i bramach, strzegących go przed wiekami. A kiedy potem z okna starego hotelu wyjrzałam na świącą uliczkę, kiedy magnetyczne, przejmujące światło zagasłej planety spłynęło srebrnym fluidem na krzywe, skośne dachy gontowe i białe, sterczące kominy — złudzenie teatralności, nierzeczywistości obrazu było zupełne: miałam wrażenie, że patrzę na malowniczą dekorację „Śpiewaków norymberskich“, i że za chwilę w jednym z oświetlonych okienek Hans Sachs pocznie wystukiwać rytm swej pieśni.

Dopiero jednak nazajutrz rano, w pełnym blasku gorejącego słońca, poznaję piękno Lewoczy, zwanej słowacką Norymbergą, a aparat mojego towarzysza pracuje bez przerwy. To, co przetrwało,

M. DEKOBRA.

## Dobry sędzia

Wśród sędziów pokoju w małych francuskich miasteczkach prowincjonalnych, zdarzają się często kapitalne okazy.

Ludzi ci mają dziwaczne nieraz pomysły, ale wydają wyroki, godne króla Salomona.

Znałem jednego takiego jegomościa.

Nazywał się Saturnin Labredelle i miał niezgodliwe nawyczki starego kawalera.

Zbierał fajki, znaczki pocztowe i motyle, a ponadto pisał w wolnych chwilach głębokie studjum o historii grzeczności w ostatnich czterech wiekach.

Pewnego wieczoru, w czasie bankietu, jaki wydawał baron Debuche po wielkim polowaniu, opowiedział nam sędzia następującą historję:

Ubiegłego roku, było to ostatniego wtorku przed Zielonemi Świątami — miałem do rozstrzygnięcia szereg sporów. Początkowo nudziłem się śmiertelnie. Ale po pewnym czasie protokolant wywołał sprawę dwu osławionych piniaczy. Jeden nazywał się Machenotte i był dzierzawcą, drugi zaś nazwiskiem Ballotin był handlarzem bydła.

Machenotte był rosły, o twarzy purpurowej jak róża, zawadjackich wążach i krzaciastych brwiach.

Ballotin natomiast był człowiekiem chudym jak tyka, o chytrych, małych oczkach.

Jako pierwszemu udzieliłem głosu Machenot-

## Garaż na dachu domu



(;) Ciekawie położony garaż znajduje się w domu położonym przy jednej z dolin w Kalifornji. Dom zbudowany jest na zboczu góry. Mieszkańcy domu, chcąc wyjechać samochodem z garażu, muszą wyjść na dach i stąd dopiero wyjeżdżają wprost na szosę.

lub po wielkim pożarze w połowie 18-go wieku zostało z pietyzmem odbudowane, jest przeważnie w stylu renesansowym, i ten hardy renesans tutaj, w zapadłej, martwej mieścinie, daleko od jego źródeł włoskich, uderza i olśniewa. Pośrodku wielkiego rynku wznosi się pyszny ratusz z 16-go wieku, z harmonijnymi podśieniami wspartymi na kolumnach, z renesansową attyką i przyczółkami, przypominający nieco nasze krakowskie Sukiennice. Tuż obok stoi smukły, gotycki kościół św. Jakóba, na zewnątrz dość niepozorny, wewnątrz mieszczący arcydzieła sztuki. Główny ołtarz jest jakgdyby pomniejszoną kopją ołtarza Marjańskiego w Krakowie, i istotnie twórca jego, mistrz Paweł z Lewoczy, był, zdaje się, w kontakcie z twórcą ołtarza Marjańskiego, Witem Stwoszem. Ołtarz ma 19 metrów wysokości i misternie cyzelowanymi wieżyczkami i pilastrami pnie się pod samo sklepienie nawy głównej. Ale każdy z ołtarzy bocznych jest również przepiękny. Przypominają one tryptykowe ołtarze Memlinga, jakie widziałam w Gandawie i Brugges, i pochodzą z tej samej epoki wczesnego gotyku.

W czworoboku domów, okalających rynek, wie-

le z nich zachowało do tej pory renesansowe o-drzwia, a wewnątrz arkadowe krużganki. Fantazja dorabia sobie z łatwością obraz możliwych panów spiskich, którzy tu ongi mieszkali. Dziś Lewocza śpi — zdala od uczęszczanych szlaków, od ważnych linii kolejowych, i jedynie stała komunikacja autobusowa z Kezmarku sprzęga ją ze światem. Krasę miasteczka oglądają niezliczni turyści; podobno jest ich coraz więcej, zapewniano mnie w hotelu. Przybywają przeważnie z Tatr czeskich — między nimi są i Polacy. (Zachęczone przeze mnie w Pieninach wybrały się od razu trzy panie na Spisz).

Ludność Lewoczy jest mieszana, jak wszędzie na Spiszu i Orawie. Przeważają Słowacy i Czesi, wielu jest jednak Niemców; są to potomkowie dawnych kolonistów, sprowadzonych tutaj we wczesnym średniowieczu przez królów węgierskich. Gmina żydowska Lewoczy liczy kilkaset osób i posiada własną szkołę ludową. Rano, przed szóstą, przez otwarte okno wpadł do mojego pokoju monotony, skandowany rozgwar i zawodzenie. To Żydzi lewooccy w bożnicy naprzeciwko w tałesach i tefilin odprawiali ranne modły.

temu... Wyszedł niepewnym krokiem na środek sali, podrapał się kilka razy w głowę i zaczął:

Panie prezydencie!

Powiedziałem mu, że nie jestem niestety prezydentem, tylko sędzią pokoju.

Zmieszał się jeszcze bardziej i przestępując z nogi na nogę, zaczął od nowa:

— Panie prezydencie sprawiedliwości... powiem panu krótko, o co się właściwie rozchodzi...

Urwał zmęczony, otarł sobie pot z czoła i ciągnął dalej:

— No... a więc... ten łotr sprzedał mi cielę, za które zapłaciłem mu gotówką, a teraz...

Przerwałem mu ostro:

— Mój przyjacielu, w tej sali nie wolno niłogo nazywać łotrem! Proszę powiedzieć dokładnie, o co idzie bez obrażania przeciwnika...

— Panie prezydencie... ja go wcale nie obrażam... Jeżeli tego szubrawca nazywam łotrem, to...

— Jeżeli będzie pan mówił dalej w ten sposób, odbiorę panu głos...

Machenotte zmieszał się:

Proszę mi wytłumaczyć, panie prezydencie, ale nie posiadam się z gniewu...

— To trudno... Niech pan mówi spokojnie.

— A więc było to tak: odkupiłem od niego cielę za 200 franków... Kiedyśmy już dobili targu, powiedziałam do niego:

— Mój drogi, będziesz teraz taki dobry i przyprowadzisz mi cielę do domu...

Zapłaciłem mu następnie 200 franków w nowofutełkach, srebrnych pięciofrankówkach...

Schowal je i rzekł zadowolony:

— Dobrze, przyjacielu, przyprowadzę ci zwierzę do domu.

Tak się też stało... Ballotin przychodzi z cielakiem i powiada mi stąd ni zowąd:

— A teraz, mój drogi, dawaj mi 200 franków. Zaśmiałem się.

— Czyś się upił — powiadam — albo też może chcesz sobie ze mną zakpić? Dałem ci przecież pieniądze już na targowicy!

A on na to oburzony:

— Co ci wpadło do głowy? Jeżeli któryś z nas jest pijany, to właśnie ty... Nie dałeś mi ani grosza...

I miał jeszcze taką czelność, że dodał:

— Dawaj mi pieniądze, albo zabieram natychmiast cielę!...

— Czy ma pan świadków?

— Świadców? Nie, nie mam żadnych świadków... Pocóżby zresztą? Czy może trzeba teraz, jeśli się kupuje cielę, także świadków... a może i poborcę podatkowego... a w dodatku i księdza? To byłoby jeszcze ładniej!

Zwróciłem się do handlarza bydła:

— Ballotin... Słyszał pan zeznania powoda? Czy otrzymał pan od niego pieniądze...

— Panie sędzio — zaczął Ballotin.

Przerwałem mu ostro:

Powiedz pan krótko i węzłowato: tak czy nie?

— Nie... Nie otrzymałem...

— Niech przysięgnie, że mówi prawdę.

Balotin wstał, wyciągnął prawą rękę do góry i zawołał:

— Machenotte jest kłamcą, psakudnym kłam-

## Mgła — przyczyną katastrofy samochodowej



(;) Koło miejscowości Delft w Holandji zderzył się autobus wiozący grupę wycieczkowców z Luksemburga z autobusem nadjeżdżającym z przeciwnej strony. Wypadek spowodowała gęsta mgła, uniemożliwiająca kierowcom wozów orientację. Z pośród pasażerów 30 osób odniosło ciężkie rany. Wozy — jak to widzimy na powyższym zdjęciu — zostały poważnie uszkodzone.

## Nowa próba historjografji żydowskiej

Jechezkel Kaufmann. „Gola w'nejchar“. Studium historyczno-socjologiczne. Wyd. Dewiru, Tel Awiw.

Książka Kaufmanna jest pierwszą próbą historjografji żydowskiej od czasów Achad Haama (teoria narodo-biologiczna) i to próbą zupełnie udaną. Młody docent U. H. w Jerozolimie, pupil Bialika, jest wybitnym historykiem o wielkiej wiedzy socjologicznej i olbrzymiej erudycji. Dzieło jego składa się z dwóch części: ogólnej, i szczegółowej — żydowskiej. Najistotniejszym problemem pierwszej części jest krytyka materializmu historycznego. Ta część ma obok naukowego, również charakter polemiczny, co jest charakterystyczne dla naukowców palestyńskich, u których nauka i życie idą w parze.

Definiując w krótkich słowach istotę materializmu historycznego, stara się Kaufmann w dalszym ciągu rozprawić z rzekomą łącznością pomiędzy materializmem historycznym a socjalizmem. Materializm historyczny składa się

z tezy negatywnej i pozytywnej. Pierwsza neguje wszelkie zasady oparte na sprawiedliwości, miłości, krótko mówiąc, — niema żadnych ideałów i idealizmu. Druga teza pozytywna „konstruktywna“ uznaje tzw. „filozofję żółdaka“. Niema praworządności i sprawiedliwości, są tylko interesy ekonomiczno-stanowe. Proletariat żąda i domaga się swych praw, jednak nie na podstawie sprawiedliwości, lecz prawem siły. Zwycięstwo proletariatu może nastąpić tylko po trupach innych stanów. W Rosji sowieckiej, gdzie doszedł do władzy proletariatu, przelewała się także i krew niewinna. Jednak nie pod wpływem wrzenia rewolucyjnego i chęci zemsty chwilowej, lecz na podstawie obmyślanej na zimno, zasady bezwzględnej tępienia przeciwnika, czy jest on groźnym czy nie. Obecny regime w ZSRR. nazywa autor poprostu dążeniem do uzwierżenia (bejhum) człowieka. W ten sposób bolszewicy wznovili niewolnictwo, przeciw któremu, póki doszli do władzy, tak ostro walczyli. Materializm historyczny, przyniósł ze sobą nietylko

zgniliznę społeczną, lecz jest również błędem naukowo-logicznym, opartym na licznych sofizmatach. Przedewszystkiem fałszywa jest teoria przyjęta od czasów Marxa i Engelsa, że materializm historyczny jest podstawą nauką socjalizmu. Bowiem materializm historyczny jest metodą i nauką ogólną, stosującą się w każdej epoce, podczas gdy socjalizm jest zjawiskiem zależnym od wyjątkowych warunków pewnej epoki. Materializm historyczny nie dochodzi do konkluzji, że kiedyś w przyszłości zapanuje socjalizm. Zagadnienie socjalizmu jest empiryczne, nie liczące się z żadną metodą. W ten sposób logicznie rozrywa Kaufmann wszelkie węzły pomiędzy naukowym materializmem a socjalizmem.

Przeszedłszy do części szczegółowej zajmuje się autor kwestją istnienia narodu żydowskiego w diasporze. Kaufmann znajduje wiele specyficznych zjawisk u Żydów, których nie spotyka u żadnego innego narodu w rozproszeniu. Żydzi opuszczając ojczyznę, mieli jak każdy inny naród w takim wypadku skłonność do asymilacji. Najlepszym tego dowodem jest zmiana języka narodowego na aramejski a później na żydowski. Lecz na tem koniec. Izrael jest jedynym narodem na świecie, który poszedł w rozsypkę, zmienił język ojczysty i pomimo tego nie przestał istnieć jako naród. (Cyganie nigdy nie zmienili języka ojczystego) Autor znajduje specyficzne wypadki historyczne, lecz jako sumienny i gruntowny historyk pyta także, dlaczego? W wytłumaczeniu i podaniu przyczyn tych wypadków, leży głównie znaczenie dzieła Kaufmanna. Wytłumaczyć zjawisko niezniszczalności Izraela w diasporze, próbowało wielu uczonych. Ale żaden w zupełności nie odpowiada autorowi. Wiele miejsca poświęca Kaufmann krytyce tzw. teorii ekonomicznej (Otto Bauer, W. Sombart), głoszącej, iż Żydzi dlatego nie przestali istnieć, gdyż byli wiecznie narodem pieniądza i handlu, spełniając tem samem pewną ważną funkcję pomiędzy narodami. Jednak teoria ta jest z gruntu fałszywa. Na podstawie starożytnej literatury żydowskiej i nieżydowskiej, burzy Kaufmann gmach teorii ekonomicznej, udawając ściśle, iż Żydzi początkowo nie byli narodem pieniądza, lecz dopiero życie golusowe zmusiło ich zająć się handlem. Ostatecznie dochodzi do konkluzji, że jedynie wątek kulturowo-religijny był tym, który umożliwił istnieć Żydom po dzień dzisiejszy jako naród.

Leon Bauminger.

ca, panie dyrektorze!... Nie dostałem od niego ani grosza!...

— Twierdzi to pan stanowczo?

— Tak, stanowczo?

— Pod przysięgą?

— Tak!

Dzierżawca zerwał się teraz ze swego miejsca i począł wyc:

— Ach ten lotr, oczajdusza, oszust, ten drań!...

— Mileczeń! — krzyknąłem. Obaj na swoje miejsca!

Zkolei zwróciłem się do publiczności. Muszę zaznaczyć, że zebrało się wtedy około 200 ludzi, ciekawych w jaki sposób rozstrzygnę ten spór.

Po krótkim namyśle rzekłem:

— Sprawa jest zupełnie jasna!... Skarga Machenotta przeciw Ballotinowi niema żadnych podstaw, gdyż powód nie może podać ani jednego świadka.

— Aha! Wiedziałem, że sędzia będzie po mojej stronie! — zawołał uradowany Ballotin.

— Spokój! — krzyknąłem.

Kiedy się znowu uciszyło, ciągnąłem dalej: — Jako człowiek prywatny powiedziałbym, że Machenotte robi na mnie wrażenie uczciwego człowieka. Mam to wewnętrzne przekonanie, że on traci w tej sprawie 200 franków...

— Nieprawdaż? — krzyknął Machenotte. — Powiedziałem to przecie... Taki lotr!...

Ciągnąłem dalej:

— Sądzę więc, że Machenotte ma prawo do małego odszkodowania...

— Odszkodowania? — zapytał zdziwiony Bai-

lotin.

— Tak jest — rzekłem. — Proponuję więc byśmy urządzili tutaj małą zbiórkę dla Machenotta... Ja pierwszy daję na ten cel dziesięć franków.

Zwracając się do Ballotina, zapytałem:

— A pan, panie Ballotin? Czy będzie pan tak bez serca i nie da pan ani obola dla swego nieszczęśliwego przeciwnika?

— Nie mam niestety przy sobie obola — rzekł Ballotin, który nie wiedział, co to słowo znaczy.

— Obol — to mały datek pieniężny.

Handlarz bydlę wstał i odparł natychmiast:

— To co innego... Panie dyrektorze, nie chcę być mniej hojny od pana... Oto dwie pięciofrankówki!

Wziąłem odeń dwie srebrne monety, obejrzałem je, zdziwiłem się, rzuciłem pięciofrankówkami kilka razy o stół, celem zbadania ich dźwięku i przez chwilę ważyłem je obie na dłoni.

Potem spojrzałem ostro na Ballotina i rzekłem:

— To niesłychana doprawdy zuchwałość!

Spojrzał na mnie niespokojnie:

— Nie rozumiem pana, panie dyrektorze.

— Pan ośmiela się w budynku sądowym puszcząć w obieg fałszywe pieniądze!

— Fałszywe pieniądze?! — wyjąkał przeżony Ballotin, którego twarz poszarzała nagie jak popiół.

Począłem nań krzyczeć coraz głośniej:

— Niech się pan nie próbuje wykręcać! Wiedział pan całkiem dobrze, że obie monety są

fałszywe... Mają bardzo mało srebra i dużo ołowiu!... Proszę natychmiast powiedzieć, kto panu dał te pieniądze? W przeciwnym razie, każę pana z miejsca aresztować!

— Aresztować? — jęknął.

— Tak, i czeka pana długoletnie więzienie!

— Wwięzienie? — wyjąkał.

Drżał na całym ciele, bąkał jakies niezrozumiałe słowa i patrzył na mnie błagalnym wzrokiem.

— No — napierałem — powie pan czy nie?

Z nagłą determinacją postąpił kilka kroków naprzód i krzyknął:

— Panie dyrektorze... Wolę panu powiedzieć całą prawdę! Jeżeli kto ma pójść do więzienia, to właśnie on — Machenotte!

— Machenotte? — udałem zdumienie.

— Tak, on! Gdyż te pieniądze dał mi za cielaka.

— Pan twierdzi więc, że dostał pan od powoda pieniądze za cielę?

— Tak... panie dyrektorze... Przyznaję to!

— W takim razie zostanie pan pociągnięty do odpowiedzialności za usiłowane oszustwo! Równocześnie polecam, by pan oddał natychmiast powodowi cielę jako jego prawowitą własność... A tu oddaję panu z powrotem te dwie pięciofrankówki. Są zupełnie prawdziwe! Chciałem tylko dowiedzieć się prawdy i dlatego powiedziałem, że są fałszywkami.

## Wścigi strusi



(4) Wścigi strusi uważane są w Meksyku za jedną z najbardziej interesujących imprez sportowych. Na zdjęciu start do wścigu strusi w Agua Caliente w Meksyku.

## To i owo

### Pierwsze wyczyny lotnicze kobiet

Lotniczki nie mogą obecnie się uskarżać na brak uznania i zainteresowania, przykład Amy Mollison, Miss Earhard i wiele innych śmiałych pilotek świadczy o tem. Obok śmiałych wyczynów współczesnych asów żeńskich w lotnictwie, należy jednak postawić pierwsze próby dokonane dawniej, za czasów, kiedy wznoszono się w przestworza tylko przy pomocy balonów.

Prawie 150 lat ubiegło od chwili, gdy w Lyonie wzniosła się poraz pierwszy w przestworza pani Thible w koszu przy balonie. Jej to zawdzięczają obecne lotniczki pierwszy wawrzyn za okazaną odwagę w przedsięwzięciu mniej znacznie bezpiecznym, niż dzisiejsze loty w udoskonalonych technicznie aeroplanach. Pierwsze balony wykonane z płótna oblepione papierem były pomysłem słynnych braci Montgolfier. Balony te napełniano rozgrzanym powietrzem powstałym przy spalaniu słomy. Wyłazszy sędzieli jednak, że balony ich wznoszą się w powietrze dzięki dymowi, który się wydzielal obficie przy spalaniu słomy.

Aczkolwiek balony Montgolfier mogły się tylko bardzo krótko utrzymywać w powietrzu, kontynuowano dalsze próby z niemi. W tym samym roku wypuszczono w Paryżu balon na pełniony już wodorem a nie ogrzanym powietrzem. Balon ten utrzymał się w powietrzu przeszło godzinę, co było uważane za wielki sukces. Pani Thilbe użyła do swego lotu balonu napełnionego również wodorem.

W r. 1896 miał miejsce pierwszy udany lot na aeroplanie. Później nastąpiły dalsze próby, w których odznaczyli się bracia Wright, Bleriot, Latham. Pierwsze loty dokonane w zaraniu rozwoju lotnictwa przez kobiety zanotowane zostały w r. 1908. Odznaczyły się tutaj dwie kobiety, pani Polltier, która wyleciała z Turynu, oraz mrs. Guy Repton z Londynu, która wystartowała do lotu dłuższego z Farmannem w Paryżu. Dwupłatowiec Farmana był prymitywnym szkieletem w porównaniu z dzisiejszymi samolotami, to też lot p. Repton należy uważać za śmiały wyczyn, który nie ustępuje w niczem wyczynom pionierów lotnictwa: Farmana, Lathama, Bleriota, Wrighta.

W r. 1909 wystartowała do lotu w Reims również Angielka, mrs. A. S. Roe z Yorkshire. Odważna kobieta, licząca zgorą 60 lat, dokonała dłuższego przelotu. W tym samym czasie hrabina Lambert wzięła udział w locie Wri-

ta nad południową Francją. Było to w tym czasie, gdy Bleriot dokonał swego znakomitego przelotu nad La Manchem, pokrywając dystans Dover—Calais w 35 minut.

W późniejszych latach, w miarę dalszego rozwoju lotnictwa, kobiety pilotki i lotniczki brały coraz większy udział w przelotach na dalsze dystanse, zdobywając w tej dziedzinie sportu i komunikacji trwałe miejsce w pierwszych szeregach.

### Cechy fryzjerów i chirurgów w średniowieczu

Chirurdzy należeli w dawnych czasach do cechu golarzy i trwało to tak długo, dopóki wiedza medyczna nie wyszła z powijaków. W Anglii „szanowne zgromadzenie“ golarzy i chirurgów istniało jeszcze do XVII wieku i cieszyło się przywilejami królewskimi, które mu nadał Henryk VIII. Pozwolił on cechowi dbać wyłącznie o higienę w Londynie. Cech zasłużył się miastu na tem polu, budując szpitale i przyczyniając się do zwalczania grasujących wówczas epidemij. Wspaniały gmach cechu golarzy i chirurgów należał do niewielu budynków, które ocalały podczas olbrzymiego pożaru w r. 1666. W hallu gmachu wisi jeszcze dzisiaj obraz Holbeina młodszego, przedstawiający Henryka VIII, który wręcza mistrzowi cechu dekret o przyznaniu przywilejów.

Dopiero w połowie XVIII wieku doszło do rozłamów w łonie cechu między golarzami a chirurgami ci ostatni wystąpili z cechu i założyli w r. 1800 kolegium, istniejące dzisiaj pod nazwą „Royal College of Surgeons“. Cech golarzy pozostał natomiast właścicielem gmachu majątku stowarzyszenia, obrazów etc. i istnieje jeszcze i dzisiaj, aczkolwiek stracił łączność z rzemiosłem golarzkim. W Anglii instytucje o dawno przebrzmiałej treści i znaczeniu istnieją dalej siłą tradycji, jako wspomnienie z jej przeszłości.

### Między Cherbourg'iem a Paryżem

kursuje obecnie najszybszy pociąg na świecie, który przebiega dzieląc oba miasta przestrzeń 371 kilometrów w trzy godziny. Właściwie nie jest to pociąg zwykły, lecz pociąg motorowy Bugatti, który rozwija maksymalną szybkość 173 kilometrów na godzinę. Cztery motory o sile 200 HP pędzą wagon motorowy. Pociąg ten uruchomiono specjalnie dla pasażerów przy-

bywających z Ameryki na statkach transatlantycznych. W związku z otwarciem dla komunikacji nowego dworca morskiego w Cherbourgu, przeładunek bagaży i przesiadanie się pasażerów ze statku na pociąg uległy znacznemu przyspieszeniu i zabierają minimum czasu. W Cherbourgu ruch podróży wzrasta stale, w r. 1913 wynosił on 68.000 osób, w 1927 r. — 200.000 osób, w 1932 r. — 104.302, wyłącznie pasażerów przybywających z Ameryki.

### Gastronomia a krytyka

Biura turystyczne wydają przewodniki opisujące najrozmaitsze miejscowości kuracyjne, polecające hotele, restauracje, zawierające różne pożyteczne wskazówki i rady. W jednym z takich przewodników francuskich skrytykowano pewną restaurację, twierdząc, że dawniej było w niej dobre jedzenie, ale obecnie kuchnia jest pod psem, a ceny wzrosły. Właściciel restauracji podał wydawców wspomnianego przewodnika do sądu; adwokat oskarżonych wystąpił z oryginalną i niepozabawioną słusznosci argumentacją: „Dlaczego prasie wolno pisać najokropniejsze rzeczy o książkach, obrazach, filmach, sztukach teatralnych, Czyżby kuchnia nie mogła również podlegać krytyce? Przecież ujemna krytyka sztuki odbija się również ujemnie na frekwencji! Prawo krytyki należy przenieść również na wrażenia smaku.

### Ziemia jest gwiazdą błękitną

Każda planeta ma swoje zabarwienie. Mars świeci czerwonym blaskiem, jak rubin. Wenus rzuca chłodny, biały blask. Jupiter daje zielone refleksy. Zabarwienie planety zależne jest od atmosfery, która ją otacza, a także od składu powierzchni planety. Oczywiście, że i Ziemia ma swoje zabarwienie. Amerykański astronom, prof. Slepner, rozwiązał to zagadnienie drogą analizy światła ziemi. W wyniku badań prof. Slepnera dokonanych za pomocą spektroskopu i innych fotograficznych aparatów, okazało się, że Ziemia nasza błyszczy w przestworzach światłem blade-niebieskim.

## Zamówienia telefoniczne

na prenumeratę  
„Nowego Dziennika“  
zgłaszać można na Nr 102-79  
„Nowy Dziennik“  
dostarczony będzie  
naza jutrz po zamówieniu



### DEFINICJA.

— Jak się nazywają stworzenia które spędzają czas częściowo na lądzie, częściowo w wodzie?

— Kuracjusze. (Le Rire).

### W LECIE.

— Jakto, ten kawałek lodów ma imitować całą porcję?

— A cóżby pan chciał za te 50 centów, Tak wielki kawał, aby można było na nim jeździć na nartach? (New Yorker).

### ODPOWIEDZ.

— Co? 300 koron ten nowy kapelusz? Ależ to grzech!

— Uspokój się! Grzech spadnie na moją głowę. (Bühne).



# LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

## O tranie

(I) Bardzo wiele środków lekarskich, nawet wysoko cenionych i używanych przez setki lat zamknięto w ostatnich czasach, ponieważ nowoczesne badania naukowe nie potwierdziły ich wartości leczniczej. Losu tego jednakże nie podzielili jeden środek leczniczy, o którym niżej będzie mowa, t. j. tran.

Tran używany jako środek domowy od niepamiętnych czasów dla zwalczania rozmaitych chorób wśród ludności rybackiej Islandji i Norwegii, a od blisko wieku znany światu lekarskiemu, uzyskał właśnie dopiero

dzięki nowoczesnym badaniom naukowym trwałą podstawę w lecznictwie. Nauka ostatnich lat wyjaśniła dopiero istotę działania tranu.

Tran jest płynnym tłuszczem z wątroby wątrośca czyli dorsza morskiego (*Gadus morrhua*), ryby głębinowej, żyjącej w części północnej Oceanu Atlantyckiego i w sąsiadujących z nim obszarach północnego Oceanu Lodowatego. Ryba ta w okresie między lutym a kwietniem podpływa w ogromnych ilościach do północnych i zachodnich wybrzeży Norwegii, by składać ikrę i wtedy też odbywa się połów, zazwyczaj obfity.

Pierwotny sposób otrzymywania tranu był bardzo prymitywny. Wątroby wyjęte z ryb, bez poprzedniego oczyszczenia układano w kadziach i pozostawiano samym sobie na całe nawet miesiące. Komórki wątrobowe, czyto pod wpływem swego własnego ciężaru, czy też na skutek gnicia pękały i tran z nich wypływający, zbierał się na powierzchni kadzi. Naturalnie tran w ten sposób otrzymywany był zazwyczaj już w stanie zupełnego rozkładu, zjełczały, barwy ciemno-żółtej, o przykryj woni rybiej i gorzkawym smaku. Dopiero w drugiej połowie ubiegłego stulecia ustąpił ten prymitywny sposób otrzymywania tranu, fabrycznemu sposobowi, zapomocą pary wodnej. Natychmiast po złowieniu dorsza usuwa się z niego wątrobę, którą się starannie oczyszcza i wypłukuje, a następnie w specjalnych kotłach poddaje się ją działaniu

### przegrzanej pary wodnej.

Już po upływie pół godziny wypływa z wątroby cała zawartość tranu, który po przefiltrowaniu, w postaci jasno-żółtego oleju dostaje się do handlu.

Gdy tran stosowany już w lecznictwie wykazał swą wartość leczniczą, zaczęto się niejednokrotnie zastanawiać, gdzie i w czym leży istota jego działania. Na pytanie to odpowiadało rozmaicie. Dopiero nauka ostatnich dwudziestu lat, stwierdziła, że przyczyną, nadające tranowi tak dużą, wartość leczniczą należy szukać we fakcie tym, że tran zawiera w stosunkowo dużych ilościach dwie w tłuszczu rozpuszczające się

### witaminy.

Pierwsza z nich A t. zw. **antikerofthalmiczna**, pobudza wzrost organizmu, druga D, zwana **antirachityczna**, przeciwdziała angielskiej chorobie. Obie te witaminy, są szczególnie w pierwszym okresie życia konieczne do normalnego wzrostu i rozwoju. Brak ich w pokarmach, powoduje szybko rozwijające się słabienie, doprowadzające nawet do śmierci. Ze tak jest, przekonały nas doświadczenia wykonane na zwierzętach (szczurach). Młode szczury karmione żywnością zresztą obfitą, lecz nie zawierającą witaminy A (pobudzającej wzrost), okazywały po krótkim czasie wstrzymanie rozwoju, objawy zaniku i szybko postępującego osłabienia, wreszcie ślepotę (kerofthalmię) i śmierć. Z podobnymi objawami chorobowymi, wywołanymi brakiem witaminy A w pokarmach, spotykaliśmy się w latach wojny światowej w różnych krajach, szczególnie w Niemczech, Austrii i Rosji, gdzie kerofthalmja szerzyła się spustoszenie wśród dzieci.

Lecznicze działanie tranu szczególnie

### w angielskiej chorobie czyli krzywicy

jest oddawna znane. Działanie to jest owocem witaminy, o której już wyżej wspomniałem t. j. witaminy D. I działanie tej witaminy stwierdzono eksperymentalnie, a mianowicie młode szczury odżywiane pokarmami, pozbawionymi witaminy D, zdradzały po kilku już tygodniach objawy krzywicy, podobnej do tej, jaka się u ludzi spotyka. Mianowicie zwierzęta przy poruszaniu okazywały wrażliwość, chód niezdarny i widoczne skrzywienia kości długich.

Witaminy A i D występują zresztą prawie zawsze razem, a i witamina D konieczną także jest do wzrostu organizmu, ponieważ obecność samej witaminy A w pokarmach jest nie wystarczającą.

## Kronika wiadomości lekarskich

### SUROWE POKARMY.

Djeta surowa i czysto jarska weszła obecnie w modę i jest stosowana często nawet bez porozumienia się z lekarzem przez osoby, które słyszały, że djeta taka u ciotki pewnego znajomego dała znakomite wyniki. Otóż, jak dowodził prof. Singer w jednym z numerów „Wiener Klinische Wochenschrift“ djeta surowa i jarska w pewnych niedomaganiach, jak w cierpieniach nerek, przy neurastenji, artretyzmie i inn. może oddać bardzo dobre usługi. Z drugiej strony jednak należy przestrzec szeroki ogół, że pożywienie tego rodzaju kryje w sobie wiele złych stron, których nie chcą widzieć fanatycy jego zwolennicy. Wprowadzenie więc diety surowej i jarskiej, jako ogólnej normy pożywienia dla szerokich mas byłoby nietylko nie wskazane, ale wprost niebezpieczne.

Przedewszystkiem występuje, jako wielki minus niestrawność surowego pożywienia. Jarszyny np. przez proces gotowania stają się znacznie strawniejsze i mogą być łatwiej przez żołądek opanowane, niż w stanie surowym. Skrobia np., sama w sobie niestrawna, zamienia się w gotowaniu na lekko strawną dekstrynę. Pokarm surowy wymaga więc bardzo zdrowego przewodu pokarmowego i kto cieszy się wytrzymałym żołądkiem, jelitami, wątrobą itd., może bez szkody czas jakiś żywić się wyłącznie pokarmami surowymi. Podkreślamy, że tylko „przez czas jakiś“. Pamiętać bowiem trzeba, że w żywieniu się surowizną wchodzi w rachubę ogromne ilości pokarmów, którym przewód pokarmowy ludzki, znacznie krótszy, jak wiadomo, od przewodu pokarmowego zwierząt roślinożernych, poddać na stałe nie może. Następstwem przeciążania go bywają różne, bądź bardzo niemiłe, bądź też wprost chorobowe objawy. Występuje np. wzdęcie, które „surowemu jaroszowi“ uniemożliwi pobyt w towarzystwie ludzkim, albo też bardzo bolesna i niebezpieczna kolka, która wymaga interwencji lekarza. Neurastenicy np. dla których, teoretycznie biorąc, surowe pokarmy byłyby bardzo wskazane, nie mogą ich przez czas dłuższy spożywać z powodu nieprawidłowego u nich ruchu kiszki.

Gdzie używa się pokarmów surowych, tam zawsze należy przestrzegać odpowiednich dawek, o czym fanatycy „przyrodolecznictwa“ często zapominają. Medycyna klasyczna jest o wiele ostrożniejsza. Stosuje ona już zgorą lat 20 djety „owocową“, „sałatową“ i „kartoflową“, a więc stosowała ją już wówczas, gdy nikt nie myślał o tem, by się żywić samymi surowymi warzywami i gdy takie żywienie nie było przedmio-

Badania naukowe udowodniły, że organizm zwierzęcy nie posiada zdolności wytwarzania witamin. Synteza ich bowiem następuje

### w roślinach pod wpływem światła słonecznego.

Z wczesną wiosną, kiedy słońce nabiera mocy, zapelnia się woda morska obfitą roślinnością, wysuwającą się ku powierzchni morza. W tej to roślinności pod wpływem promieni słonecznych tworzą się wspomniane witaminy. Roślinność ta jest pożywieniem różnych zwierząt morskich, będących z kolei żerem dorszów. Witaminy więc tą drogą dostają się do rybiej wątroby. Ludzie, wtargnięciem swej przemocy przerywają jednolity łańcuch tego procesu, wydobywając czynny tłuszcz tranowy, używając go dla celów zapobiegawczych i leczniczych.

Tran jako lekarstwo znalazł rozległe zastosowanie i to w chorobach poważnych, jak w krzywicy, tężycy, zółtaczce, gruźlicy i t. d.

Dr R. KOLBER.

tem tak głośnej reklamy.

Innym powodem, dla którego wprowadzenie pokarmów surowych, jako normy, nie dałoby się przeprowadzić i dla którego pożywienie takie pozostanie zawsze tylko fantazją fanatyków i nigdy nie przejdzie do szerokich mas, jest jego — kosztowność. Wiadomo, że warzywa, prócz kartofli, są u nas bardzo drogie; nawet zaś najzagorzalsi zwolennicy surowej diety nie zgodziliby się z pewnością na spożywanie samych tylko kartofli.

### GIMNASTYKA W SCHRONISKU NIEWIDOMYCH.

Współczesna opieka społeczna stara się, wychodząc z założenia, że każda jednostka ludzka ma prawo nie tylko do życia, ale i do korzystania z tych wszystkich dobrodziejstw, jakie życie daje, także i ludziom upośledzonym opromienić ich kalectwo chociażby drobnym udziałem radości i pogodą. Przekonano się, że dzieci niewidome, głuchonieme, wychowywane w odpowiedni sposób, nie odczuwają tak dotkliwie swego nieszczęścia, jak te, nad którymi otoczenie rozkłada się i traktuje je ciągle jako ofiary. Dlatego w dzisiejszych „zakładach pedagogiki specjalnej“ szczególny nacisk kładzie się na to, by dzieciom nie przypominać ich kalectwa, ale wychowywać je w sposób jak najbardziej zbliżony do tego, jaki stosuje się u dzieci normalnych. Stąd też i u dzieci ociemniałych uprawia się w szkole lekcje gimnastyki, przyczem ruchami dzieci kieruje nauczycielka wyłącznie zapomocą głosu.

### Odpowiedzi redakcji

**Jonatino:** Wszelkie środki chemiczne, mające na celu usuwanie zarostu, stosowane przez czas dłuższy muszą doprowadzić do zepsucia cery. To samo dotyczy oczywiście i środka, używanego przez Pana.

**Zropaczony:** Wszelko to spowodowane jest nadmierną produkcją łożu. Należy twarz rano zmywać gorącą wodą i mydłem, a w ciągu dnia kilkakrotnie rozcieńczoną wodą kolońską lub apteczną benzyną. Wieczorem parówka nad naczyniem z gorącą wodą i wyciśnięcie wągrów. Unikać jedzenia tłustych pokarmów i picia gorących napojów.

**Heliotherm.** Nie możemy służyć żądaniami adresami, ponieważ sami ich nie znamy.

**Długoletni chory.** I owszem, szczepionka Friedmannowska daje w odpowiednio dobranych wypadkach gruźlicy doskonałe wyniki przy bardzo małym koszcie, nawet bez konieczności wyjazdu do miejscowości leczniczych.

# PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

## Sport krytych hal

Większość sportów pochodzi z Anglii. To też do dziś dnia życie sportowe na całym świecie przejawia znaczne wpływy tradycji angielskiej. Trzeba przypomnieć, że sport w Anglii propagowały sfery najbogatsze dla których podstawą podejścia do sportu była jego emocja i niezwykłość. Dlatego też w każdej porze roku starano się wprowadzić inną gałąź sportu. W jesieni grano więc w piłkę nożną, rugby, w zimie bokso- wano się i jeżdżono na nartach i saneczkach w Szwajcarii, na wiosnę uprawiano z zamiłowaniem lekkoatletykę, aby w lecie przejść do wioślarstwa, pływania i turystyki.

Z biegiem czasu w sporcie wiele się zmieniło. Z jednej strony dostały się do sportu sfery, dla których uprawianie wielu gałęzi sportów było ze względów materialnych niemożliwym, z drugiej zaś strony stało się jasnym, że kto dłużej i staranniej przygotowuje się do zawodów, ten ma większe szanse w spotkaniach. Data rozpoczęcia treningu cofała się więc coraz bardziej w każdym ze sportów w porę roku, która dawniej wykluczała z góry możliwość uprawiania danej gałęzi.

Doszło tedy do głosu budownictwo sportowe, które zapalonym sportowcom, chcącym uprawiać pływanie w zimie, a łyżwiarstwo w lecie, musiało dopomóc. Teoretycy zaś sportu musieli dobrze wyteżać głowy, aby przystosować metodykę i systematykę treningu do nowych wymogów, jakie stawiał sztucznie przedłużony sezon.

Pamiętamy, że jeszcze lat temu 20 poszczególne sporty prowadziły ze sobą, rzec można wojnę. Ujmą dla footballisty było rzucać dyskiem, za dyshonor uchodziło wśród wioślarzy kopanie piłki. Jeździec z góry patrzył na gimnastyka itd. Dzisiaj wszyscy zrozumieli fakt zupełnie oczywisty, że wszystkie gałęzie sportu, służące przecież tylko dla wyrobienia organizmu ludzkiego, zabazają o siebie, że za wyjątkiem tych, którzy specjalizują się dla rekordu w danej gałęzi, nie stoi na przeszkodzie w uprawianiu wielu gałęzi sportów równocześnie. Dzisiaj np. coraz większy głos i powagę zdobywa sobie pięciobój nowoczesny, w skład którego wchodzi pięć gałęzi sportu, a mianowicie: lekkoatletyka, jazda konna, pływanie, strzelanie i szermierka.

Dzisiaj nie sposób sobie wyobrazić wybitnego sportowca, który przygotowując się do wielkich zawodów, nie wzięłyby pod uwagę okresu przygotowawczego, we wszystkich sportach, opierającego się o gimnastykę stosowaną i ćwiczenia lekkoatletyczne.

Zwrócono więc uwagę na sale gimnastyczne. W jesieni trenowali w niej wszyscy, więc zarówno piłkarze, jak i lekkoatleci, czy pływacy. W zimie przychodzili do niej wioślarze, tak, że z biegiem czasu zaszła konieczność przystosowania tych sal do wymogów poszczególnych sportów. Niebawem sale gimnastyczne stają się za ciasne. Lekkoatleci pragnęli bowiem przenieść swoje biegnię pod dach i tak drogą ewolucji dochodzimy do stanu dzisiejszego, gdzie każdy niemal sport posiada swoje odrębne zabudowania.

Podstawą pozostała jednak sala gimnastyczna, gdzie odbywa się zawsze gimnastyka i wstępne ćwiczenia. Potem dopiero przechodzimy do poszczególnych budowli. A więc hala lekkoatletyczna. Podłóżę tej hali jest zbudowane ze specjalnej substancji elastycznej, która umożliwia bieg. W rogach znajdujemy skocznie i rzutnie. Oczywiście rzut oszczepem i dyskiem jest narazie wykluczony. W hali takiej odbywają się nie tylko treningi, ale także zimowe zawody lekkoatletyczne. W Polsce największa hala znajduje się w Przemyślu, gdzie w tym roku odbyły się poraż pierwszy mistrzostwa lekkoatletyczne na hali.

Kryte pływalnie są bodaj że podstawą zdrowia. O ile chodzi o Polskę, posiadamy ich zbyt mało, aby mogły wystarczyć dla tych wszystkich,

którzy chcą pływanie uprawiać. W Krakowie istnieje jedna kryta pływalnia YMCA, która jest niestety dla sportowców żydowskich niedostępna, ponieważ obowiązuje tam „paragraf aryjski“. To też odbija się to na wynikach pływaków i watterpolistów Makkabi, którzy dopiero u schyłku sezonu osiągają najwyższą formę, którą inni pływacy osiągają wówczas, gdy Makkabi rozpoczynają trening.

Tenis w hali, traktowany początkowo jako zabawa i urozmaicenie, stał się dzisiaj poważnym konkurentem swego letniego imiennika i posiada swych specjalistów, którzy uprawiają go ze szczególnym entuzjazmem.

Najbardziej może paradoksalnym wydaje się być narciarstwo w hali. Niemniej jednak i ten problem rozwiązano. Początkujący narciarze, którzy dopiero zaznajamiają się z „deskami“, uczą się zasadniczych ruchów w sali gimnastycznej, wskutek czego mogą najnudniejszy okres treningu przejść wtedy jeszcze, gdy śniegu nie ma.

Trudniejszym problemem do rozwiązania było stworzenie specjalnych warunków do treningu

dla wioślarzy. Początkowo ćwiczone na aparacie do wiosłowania. Aparat taki, aczkolwiek oddający niemałe usługi, nie mógł zastąpić łodzi i wiosła, trenując bowiem mięśnie, nie kształci techniki zanurzania wiosła, która jest niemniej ważną. Po wielu próbach problem ten rozwiązano. Buduje się mianowicie specjalnie skonstruowane baseny, na których umiejscawia się kadłub łodzi, lub też specjalną konstrukcją betonową kadłub ten zastępującą. Wiosła zakończone piórami z otworami pozwalają na trenowanie techniki zanurzania wiosła i jego należytego prowadzenia we wodzie bez potrzeby poruszania łodzi. Konstrukcja podłoża basenu pozwalająca na przepływ wody powoduje, iż opór, jaki wioślarz natrafia nie przerasta jego możliwości. Nie sposób sobie wyobrazić w obecnych czasach wioślarza, któryby miał ambicje mistrzowskie a nie dysponował basenem wioślarskim.

Znacznie łatwiejszym z chwilą wymalezienia maszyn do stwarzania sztucznego lodu było urządzenie sztucznej ślizgawki. U nas mamy wzorowo urządzone ślizgawki w Katowicach. Drugą buduje się w Warszawie.

Wreszcie gry sportowe mają idealne warunki treningu i rozgrywek (prócz szczypiórniaka) na halach.

## Otwarcie dorocznej Wystawy Radjowej w Londynie



(!) W Londynie została otwarta doroczna Wystawa Radjowa, gromadząca wszelkie eksponaty z tej dziedziny. Na zdjęciu, rzut oka na główną halę wystawową.

## Czy można „kraść“ wodę morską?

Pewne towarzystwo akcyjne, powzięło śmiały zamiar, urządzenia w Paryżu kąpeli morskich, z oryginalnej wody morskiej, którą według opracowanego i zatwierdzonego nawet przez zarząd miejski Paryża planu, miano sprowadzać z kanału La Manche za pomocą rurociągu, któryby szedł z Hawru do Paryża. Przedsięwzięcie wydawało się również korzystne dla przedsiębiorców, jak i dla miasta, które spodziewało się sporego dochodu z opłat na rzecz kasy miejskiej.

Tymczasem na przeszkodzie do urzeczywistnienia tego planu stanęły... władze celne, które energicznie zaprotestowały przeciwko sprowadzaniu wody morskiej do Paryża, twierdząc, iż nie wolno zabierać wody z morza.

Aczkolwiek orzeczenie władz celnych brzmi fantastycznie, to jednak protest ten opiera się na podstawie prawnej. We Francji, mianowicie,

istnieje i obowiązuje jeszcze do dziś dnia wydane w XVIII. wieku prawo o zakazie użytkowania wody morskiej przez osoby do tego nieupoważnione. W XVIII wieku bowiem wydobywanie soli z morza było monopolem rządowym i sól obłożona była specjalnym podatkiem. Podatek i monopol solny przestały istnieć we Francji po rewolucji, prawo jednak jako takie nie zostało skasowane i wobec tego obowiązuje jeszcze dzisiaj.

Iniektorzy otwarcia w Paryżu kąpeli morskich odwołali się do rządu i do parlamentu, dowodząc, iż nie można zabronić obywatelom korzystania z wody morskiej, jak również doprowadzania jej z morza do głębi kraju.

**Rozpowszechniajcie  
„NOWY DZIENNIK“**

# Skład reprezentacji Polski na Makabiadzie w Pradze

Po tygodniowym treningu lekkoatletów, piłkarzy, bokserów, został ustalony ostateczny skład reprezentacji Polski na Makabiadzie w Pradze. W ostatniej chwili zmuszony był Związek Makkabi ograniczyć reprezentację sportową Polski na skutek nieprzejętego stanowiska Ministerstwa Skarbu, — które nie chciało zwolnić sportowców żydowskich z różnych opłat, wynoszących bardzo poważne kwoty. Komisja 3-ch w składzie dyr. Minc, red. Aleksandrowicz i Wolkowy ustaliła ostatecznie następujący skład Polski:

**Piłkarze:** Rozen, König (Hakoah — Bielsko), Nunberg (Hakoah — Będzin), Hauptman, Herman, Krumholz, Reder, Spira, Osiek (Makkabi — Kraków), Samson, Sojfer, Winokur (Hasmonea — Równe), Pines (Hasmonea — Łuck), Basin, Pomerancblum (Makkabi — Łódź), Frydman (Makkabi — Warszawa).

**Boks:** waga musza — Birenbaum (Makkabi — Warszawa), waga kogucia — Schirak (Hasmonea — Lwów), waga piórkowa — Kenigswein (Makkabi — Warszawa), waga lekka — Neuman (ZKS — Katowice), waga półśrednia — Stattländer (ZKS — Katowice), waga średnia — Piłnik (Makkabi — Warszawa), waga półciężka — Neuding (Makkabi — Warszawa). Jako sekundant reprezentacji polskiej wyjeżdża p. M. Frajtag. Kierownikiem ekspedycji bokserskiej Polski został mianowany Dr. Adam Graber.

**Gimnastyka:** Grynberg, Graber, Młynek, Choja, Weiss. Panie: Geibharówna, Schönmanówna.

Lekka atletyka w Pradze będzie reprezentowana

przez 15 zawodników, w tem 5 pań. Jako kierownik drużyny lekkoatletycznej wyjeżdża p. Edward Kaplański. Panie: Freiwaldówna, Metzendorfówna, Gotliebówna, Glasnerówna, Schönmanówna. Panowie: Bruder, Kelson, Fruchtman, Goldfinger, Lichtblau, Majorezyk, Still, Wulc.

**Tennis:** Wittman, Dr. Liebling.

**Ping-pong:** Ehrlich, Kühl, Librach.

**Pływanie:** mistrz Polski na 100 i 200 m. stylem klasycznym — Poliak z Hakoahu Bielskiego.

Jako kierownik sportowy ekspedycji państwowej Polski jedzie wiceprezes Związku Makkabi, p. dyr. Minc.

Prócz odbywającej się Makabiady w Pradze obradować będzie w stolicy Czechosłowacji Światowy Kongres Makkabi w dniach 28 i 29 b. m. Kongres ten ma w tym roku doniosłe znaczenie, gdyż Egzekutywa Światowego Związku Makkabi chce jeszcze w tym roku wybudować centralny Instytut Wychowania Fizycznego w Palestynie na terenie ofiarowanym przez Żydowski Fundusz Narodowy. Poza tem spodziewana zmiana struktury Światowego Związku Makkabi.

Jako delegaci Polski na Kongres Makkabijski w Pradze wydelegowani zostali: poseł Dr. Henryk Rosmarin — szef delegacji, mgr. G. Nechamkis-Lebebanowa, R. Wokow, Dr. Leipner, red. Al. Aleksandrowicz, Dr. Pras, Dr. Silberstrom, prof. Werner, A. Zam.

Ekspedycja sportowa Polski wyjeżdża z Warszawy dziś w poniedziałek o godz. 22'10 z dworca głównego.

## Niedziela sensacji ligowych

(!) Wczorajsza niedziela przyniosła cztery spotkania ligowe po dwa przypadające na każdą grupę. Wyniki tych meczów były sensacyjne. Ruch, który w ubiegłym tygodniu pokonał u siebie Pogon 5:1 uległ jej we Lwowie 7:1, wykonując temsamem kapryśną formę. Stanowi on doskonały zespół, który wygrywa wysoko... ale tylko na swoim żużlowym boisku. Cracovia będąc faworytem meczu z Legją wygrała go wysoko i niewątpliwie odegra decydującą rolę w tegorocznych mistrzostwach.

W grupie II-giej nowo skonstruowana po połączeniu z Strzelcem drużyna 22 p.p. odniosła — po szeregu klęsk odniesionych w poprzedniej kampanji — niespodziewane zwycięstwo nad Wartą. Wreszcie Warszawianka uporała się dość gładko u siebie z Podgórzem.

### CRACOVIA—LEGJA 6:2 (4:0)

Cracovia po świetnym zwycięstwie odniesionym w turnieju w Nitrze była zdecydowanym faworytem tego spotkania, tembardziej, iż ostatnie porażki Legji na własnym boisku z Pogonią i Wisłą nie wskazywały na dobrą formę Warszawianek.

Cracovia mecz wygrała zasłużenie, ale nie pokazała ładnej gry, a tak wysoki wynik osiągnęła na skutek bardzo słabej gry tyłów Legji. Cracovia wystąpiła poraz pierwszy w tym sezonie z Ciszewskim. Kisieliński grał na skrzydle. Poza tem w normalnym składzie. Legja bez Martyay

Do przerwy wyraźnie przeważa Cracovia. Legja grająca pod słońce przeprowadza tylko nieliczne ataki. Już w 3 min. Malczyk uzyskuje prowadzenie, wykorzystując przytomnie nieporozumienie obrony. Drugą bramkę zdobywa Kisieliński w 31 min z rzutu wolnego z 16 m. Gracze Legji „robiją mur“, jednak celny strzał grzęźnie w siatce. W kilka chwil później wynik podwyższa Kuliński. Legja traci zupełnie głowę. Maurer przechodzi do obrony, lecz to niewiele pomaga. Gra Cracovii chociaż nie ładna i efektowna, jest celową. Piękną „bombą“ strzela Kisieliński czwartą bramkę.

W drugiej części obraz gry się zmienia. Pierwszy kwadrans należy do Legji. Reszta meczu to już gra równorzędna. Cracovia po przeboju i strzale Kulińskiego prowadzi 5:0. Pierwszy punkt dla gości uzyskuje nieobstawiony Maurer, który po przerwie wrócił do ataku. W 22 minucie ostatnią i najładniejszą bramkę dla gospodarzy strzela w zamieszaniu Malczyk. Dla gości druga bramka pada „samobójczo“ z winy Dońca.

W Cracovii trio obronne przewyższało vs a vs o kilka klas w pomocy najlepszy Ziżka. Najlepiej w ataku grały skrzydła Kuliński i Kisieliński.

„Debjut“ Ciszewskiego wypadł błodo. U pokonanych najlepszy jak zwykle Nawrot. Również Rajcek, Przewdziecki i Maurer zadowolili.

Dobrym arbitrem był p. Seeman ze Lwowa. Publiczności 5.000.

### TABELA LIGOWA

**Grupa I:** 1) Pogon — 4 punkty, 3 gry, stosunek bramek 10:7, 2) Ruch 4 punkty, 3 gry, stosunek bramek 11:10, 3) Wisła 3 punkty, 2 gry, 4:3, 4) Cracovi 2 punkty, 1 gra, 6:2, 5) Ł. K. S. 1 punkt, 2 gry, 3:6, 6) Legja 0 punktów, 3 gry, 5:11.

**Grupa II:** 1) Garbarnia punktów 3, gry 2, 5:1, 2) Warta punktów 3, gry 3, 4:4, 3) 22 p. p. punktów 2, gry 1, 1:0, 4) Warszawianka punktów 2, gry 2, 4:3, 5) Czarni punktów, gry 3, 5:6, 6) Podgórze punktów 2, gry 3, 2:7.

Dalsze wiadomości sportowe zob. na str. 12t-ej.

## Spotkanie Dollfuss - Mussolini

(!) Wiedeń, 20. 8 (W). Nawiązując do wyjazdu kanclerza Dollfussa do Włoch prasa wiedeńska wskazuje, że chodzi o kontynuowanie rozmów między Mussolinim a Dollfusse nad problemami interesującymi oba państwa. Przedmiotem rozmów będą niewątpliwie kwestje gospodarcze i polityczne, stojące w związku z napięciem stosunków austriacko-niemieckich i ostatnią wizytą premiera węgierskiego Goembesa i ministra spraw zagranicznych Kanyi w Rzymie. Dzienniki wskazują, że Mussolini dąży do zacieśnienia stosunków gospodarczych między Austrią a Węgrami, aby oba te państwa obok Małej Ententy mogły zachować swoją samodzielność gospodarczą. Co się tyczy stosunków austriacko-niemieckich, to Mussolini niewątpliwie zaznajomi kanclerza Dollfusa, jakie stanowisko zajmują Włochy w tej sprawie.

## Zamach komunistów na konsulat niemiecki w Szanghaju

Paryż, 20 8 (B). Wedle niepotwierdzonej wiadomości z Szanghaju, dokonano na tamtejszy niemiecki konsulat generalny zamachu bombowego. Zamachu mieli dokonać komuniści.

Warszawa, 20 8 PAT. Prognoza na poniedziałek W całym kraju chmurno z przelotnymi deszczami i skłonnością do burz, zwłaszcza w dzielnicach południowych. Temperatura bez zmian, słabe wiatry miejscowe, a na Pomorzu i Wileńskiem umiarkowane zachodnie.

## CO DZIEŃ NIESIE?

### MARSZAŁEK PIŁSUDSKI UCZESTNIKIEM KONGRESU HISTORYCZNEGO

Marszałek Piłsudski wykupił kartę uczestnictwa w VII Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych, jaki rozpoczyna swe obrady w Warszawie. Jak wiadomo, marszałek Piłsudski jest wnikliwym historykiem powstania 1863 r. i wojny polsko rosyjskiej 1920 roku, który poświęcił szereg prac i studjów. Parę lat temu w uznaniu zasług marszałka, Polskie Towarzystwo Historyczne, którego jest on oddawna czynnym członkiem, mianowało go swym członkiem honorowym.

### ZJAZD RZEMIEŚLNIKÓW ŻYDOWSKICH

Warszawa, 20. 8 PAT. Dzisiaj rozpoczął obrady 4-ty zjazd centralnego związku rzemieślników Żydów w Polsce. Przemówienie inauguracyjne wygłosił prezes egzekutywy b. poseł Rasner. Zjazd uchwalił wysłać depesze holdowniczych do Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego oraz Ministerstwa przemysłu i handlu. W wyniku przedpołudniowych obrad uchwalono rezolucję potępiającą prześladowania Żydów w Niemczech.

### NIEZWYKŁY „GENERAL“ W „ADRJI“ Chce walczyć z „Abramem Hitlerem“ podającym się za Adolla Hitlera

Nocy onegdajszej zjawił się w „Adriji“ jakiś gość w mundurze generalskim i długich butach z jedną ostrogą. „General“ zaczął się awanturować i musztrować gości. Zrozumiano, że jest to jakiś obłąkany i „generała“ dyskretnie wyproszone.

Okazało się, że jest to Dawid Reinhold, podający się za Eugenjusza Cwirkę i cierpiący na „manję generalską“.

Wniósł on niedawno podanie do Min. Spr. Wojsk aby mu dano 5 tys. żołnierzy dla walki „z Abramem Hitlerem, podającym się fałszywie za Adolla Hitlera“.

### NAGŁY ZGON ADWOKATA W POCIĄGU

Onegdajszej nocy powracał do Lwowa od swej rodziny będącej na letnisku w Jarenczu adwokat dr. Samuel Rappaport, zamieszkały we Lwowie przy ul. Kazimierzowskiej. Na pierwszej stacji za Stanisławowem dr. Rappaport nagle omdlał i mimo udzielenia pomocy lekarskiej przez przypadkowo obecną w pociągu lekarke, zmarł. Zgon nastąpił na tle udaru sercowego. Zwłoki bhp. dra Rappaporta zniesiono na noszach na stacji w Jamnicy, przyczem telegraficznie powiadomiono rodzinę o tragicznym wypadku. Bhp. dr. Rappaport zmarł w 58 roku życia.

### ZA RABUNEK 3 ZŁ. 5 GR. POD SĄD DORAŻNY

Nieopodal wsi Borysz Nowy, w powiecie błońskim, dokonano zbrodniczego napadu na wędrownego kupca Jask Borensztajna, starca 69-letniego zdążającego na targ. Napastnik skatował go okrutnie i obaliwszy na ziemię, zrabował mu z kieszeni 3 zł w bilonie i worek z mąką, poczem zbiegł. Tego samego dnia jeszcze aresztowano jakiegoś mężczyznę, ubranego w marynarkę, mocno zawałaną mąką. Aresztowany Kazimierz Jagodziński (lat 20) przyznał się do zarzuconego mu przestępstwa podając, że worek sprzedał jakimś przechodzącemu chłopu za 50 gr. Przestępca stanie przed sądem doraźnym.

— PUDER POSZUKUJE WŁAŚCICIELA. Zatrzymano Załęgę Romana (lat 25) zam. Kawłory Nr. 18 za kradzież 77 pudełek pudru marki „Halina“, kremu i mydła na szkodę nieznanego właściciela. Wartość skradzionych przedmiotów wynosi 150 zł. Puder, mydło i krem skradzione były z wozu przejeżdżającego obok placu targowego przy ul. Długiej i są zdeponowane w III. Komisariacie PP. do zgłoszenia się właściciela.

### NAPRĘŻENIE W DUBLINIE

Dublin, 20. 8. PAT. Dzisiaj odbyły się dwa pochody organizacji niebieskich koszul. W związku z temi pochodami sytuacja w Dublinie jest napięta. Władze wydały zarządzenia wyjątkowe. Policja otrzymała miała instrukcje udzielania ochrony „niebieskim koszulom“. Narazie brak wiadomości o jakichkolwiek zajściach.

### GANDHI W SZPITALU

Poona, 20. 8. PAT. Z powodu wielkiego osłabienia Gandhi został przewieziony do szpitala cywilnego, gdyż w więzieniu nie można mu było zapewnić niezbędnej opieki lekarskiej.

### NADUŻYCIA W OKRESIE DYKTATURY.

(!) Paryż, 20. 8. (B) Wedle doniesień z Madrytu, w hiszpańskim ministerstwie skarbu wykryto olbrzymie nadużycia, jakie popełniono w okresie dyktatury de Riviery. Nadużycia te wynoszą olbrzymie sumy, których wysokość nie została jeszcze obliczona.



SIERPIEŃ

21

PONIEDZIAŁEK

29 Ab 5693

Wschód  
słońca  
4 m. 21Zachód  
słońca  
18 m. 32

## DRUGA GRUPA WYCIECZKI DO PRAGI

wyruszy dziś porannym odchodem z Zebrzydowic o godz. 4:18 w nocy (z poniedziałka na wtorek). Uczestnicy winni zatem wyjechać swój dostosować, by przed 4:18 być w Zebrzydowicach, gdzie u kierownika wycieczki odbiorą dokumenta i bilety.

## JAK PORWANO CYGANA?

(rg) Wczoraj donieśliśmy o sensacyjnym porwaniu 18-letniego cygana. Obecnie aresztowano sprawców porwania, a dochodzenia wykazały co następuje:

Aresztowano Dańca Jana (lat 38) zam. przy ul. Szerokiej Nr. 1 i Emila Burzawę (lat 16) służącego u Dańca, za to, że dnia 18 bm. pobili Bolesława Kwiatkowskiego (lat 18) cygana, którego zabrał z obozu cygańskiego położonego przy cmentarzu żydowskim na Podgórzu za Krzemionkami. Prócz tego wymienieni sprowadzili owego cygana do mieszkania Dańca przy ul. Szerokiej 1 i trzymali go tam i biciem zmuszali do zapodania miejsca przechowania dwóch płacht nieprzemakalnych, wart 300 zł, które Kwiatkowski miał rzekomo ukraść z wozu na szkodę Dańca, w czasie, gdy ten powracał z targu z Bochni. Dańlec zwalniając ze swego mieszkania zdjął mu z nog parę butów wart. 15 złotych i zabrał je sobie.

— 000 —

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK:** ul. Grodzka 22, plac Matejki 3, ul. Wybickiego 1, Rakowicka 12, Dietla 36 i plac Zgody 18.

— **MARJA JANOWSKA**, primadonna opery drezdeńskiej, wystąpi w Krakowie tylko jeden raz w operze Pucciniego „Madame Buttersly“, w czwartek 24 bm.

— **TEATR „BAGATELA“.** Już od dnia 22 bm. występy gościnnie artystów Ch. Sandler, P. Burstein, N. Kareni, Chany Lewin, A. Rotnan, J. Fiszler, F. Garbarz, Z. Gril, J. Grynszpan, P. Karman, J. Eejnglas, R. Marszałow i inni. Największy przebój sceny „Śpiewak ulicy“ komedia muzyczna w 3 aktach, 5-ciu obrazach M. Szwarcza. Muzyka K. Olszaneckiego. Kier. muz. M. Karpinowicz. Bilety w kasie „Bagateli“ od godz. 10 rano w cenie od 70 gr. do złotych 7.

— **WYSTĘPY A. LERNER I D. SEIDERMANA W ŻYD. TEATRZE LETNIM.** Dziś o godz. 8:45 wiecz. powtórzenie opery historycznej A. Goldfadena „Sulamith“ po cenach popularnych.

— **NIEMOŻLIWA LOKATORKA.** Bednarynko Stanisława zam. przy ul. Polnej Nr. 33 zgłosiła, że na plaży Wawel poznała nieznaną jej kobietę, którą przyjęła do swego mieszkania. Ta korzystając z chwilowej jej nieobecności, skradła kwotę 90 zł oraz płaszcz damski wart. 20 złotych i zbiegła. Dochodzenia prowadzi się.

— 000 —

## ZYDOWSKI TEATR LETNI (STRADOM 11)

Poniedziałek 8:45 wiecz.: „Sulamith“.

## REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH

ADRIA: „Sto metrów miłości“.

APOLLO: „Prawo do grzechu“.

ATLANTIC: „Musisz być noją“ wg Lois Verneuil'a (Roger Treville) i na ogólne żądanie „3-ch ze stacji benzynowej“ (Lillian Harvey, Henry Garat).

DOM ŻOŁNIERZA: „Niebezpieczny pocałunek“ i „Zona Charlestona“.

PROMIEN: „Szczęściarza“ (Kate Nagy i Jean Murath) oraz „Kapitan Wahlan“ (Gary Cooper).

SŁONCE: „Serce na rozdrożu“ i „Kawalerowie dzikiego zachodu“.

SZTUKA: „Quick“ (Liljana Harvey).

WANDA: „Miłość w aucie“ (Anna Bella, Jean Murat).

UCIECHA: „Demou wielkiego miasta“ (Wynne Gibson i E. Love).

# Straszna katastrofa na ulicy Dunajewskiego

## Samochód zderzył się z dorożką konną

(rg) Straszne w skutkach było zderzenie samochodu z dorożką konną, jakie nastąpiło wczoraj nad ranem na zbiegu ulic Dunajewskiego i Basztowej. Efekt tego wypadku — to

### ŚMIERĆ DWOJGA OSÓB

kilku rannych oraz straty w wysokości kilku tysięcy złotych.

Przebieg wypadku był następujący: Około godziny 2:30 nad ranem jechała ulicą Dunajewskiego w kierunku ul. Długiej auto-dorożka nr. Kr. 97.292. W taksówce siedziało kilka osób, a mianowicie: Karol Mazurkiewicz (lat 36) szofer zam. przy ul. Lelewela 1. 5, Julian Kalucki szofer zam. przy ul. Bosackiej 1. 9, Józef Angihofer (lat 21), zam. przy ul. Bosackiej 1. 22 i jeszcze jeden akademik, którego nazwisko nie zostało ustalone.

Z przeciwnej strony nadjeżdżała dorożka konna w której znajdowali się por. Mieczysław Szczawiński, por. Ryszard Klauziński, dorożkarz Mieczysław Sołtys i jeszcze jedna kobieta.

W chwili, gdy oba pojazdy znalazły się niedaleko domu na ul. Basztowej 1. 5 nastąpiło zderzenie. Auto skręciło w prawą stronę i wpadło na dorożkę.

### KOŃ Z CAŁYM IMPETEM UDERZYŁ W BOK SAMOCHODU,

tak, że oba dyszle wpadły do wnętrza, raniąc ciężko siedzących wewnątrz.

Rozległy się

### JĘKI RANNYCH.

Nieliczni o tej porze przechodnie zaalarmowali pogotowie ratunkowe, które przybyło na miejsce.

Lekarz przystąpił do opatrywania rannych.

Najbardziej ucierpeli pasażerowie taksówki. Kalucki doznał rany tłuczonej na czole, złamania kości czołowej i złamania podstawy czaszki. Po przewiezieniu go do szpitala

### ZMARŁ ON PRZED DOKONANIEM OPERACJI.

Drugi pasażer taksówki Józef Unighofer doznał rany na czole i głowie oraz wstrząsu nerwowego.

Pasażerowie dorożki odnieśli natomiast tylko lekkie obrażenia, jak zdercia naskórka itp.

Dochodzenia w tej sprawie dały sensacyjne wyniki. Okazało się bowiem, iż w chwili wypadku

### TAKSÓWKĘ PROWADZIŁ JAKIS AKADEMIK,

nieznanego nazwiska, który zaraz po wypadku wysiadł z wozu i zbiegł. Poszukiwania za nim nie dały narazie żadnego rezultatu.

Obok tego akademika siedział w chwili wypadku szofer Mazurkiewicz, współlak szofera Kaluckiego, który również po wypadku zbiegł. Jak się okazało, Mazurkiewicz

### POD WPLYWEM WSTRZĄSU POPELNIŁ SAMOBÓJSTWO.

W niedługo potem zawiadomiono władze policyjne, iż w ogrodzie przy ul. Seceno Fena (obok ul. Krowoderskiej)

### POWIESIŁ SIĘ NA PŁOCIE

w ogrodzie nieznanego mężczyzna. Po przeprowadzeniu dochodzeń okazało się, iż jest to właśnie Mazurkiewicz, który targnął się na swe życie, wszelkie próby ratunku okazały się spóźnione.

Dochodzenia w toku.

## PRZECIW ANTYSEMITYZMOWI W RUMUNJI.

Bukareszt (ŻAT). Dr. N. Lupu, przywódca stronnictwa radykalno-chłopskiego, znany przyjaciel Żydów, oświadczył w wywiadzie, że wszystkie wielkie stronnictwa rozpocząć winny kampanię wśród chłopstwa przeciwko hecy antysemitkiej czurows i Żelaznej Gwardji. Lupu utrzymuje, że rząd zbyt tolerancyjnie traktuje ruch antysemitki.

Podsekretarz stanu prof. Andrei w wywiadzie prasowym oświadczył, że antysemityzm stanowi niebezpieczeństwo dla kraju. Prawicowy radykalizm jest szaleństwem, które ogarnęło znaczną część młodzieży niedoświadczonej. Młodzieńcy ci powinni wiedzieć, że naród rumuński, który w ciągu stuleci ugiął się pod obcym jarzmem, nie pozwoli, aby uścisłano ludność żydowską w Rumunii.

## POGROMOWA AGITACJA ROSYJSKICH BIAŁOGWARDZISTÓW W CHARBINIE.

Charbin (ŻAT). Miejscowi faszyci rosyjscy prowadzą otwartą agitację pogromową przeciwko Żydom. Przez trzy tygodnie ciągnęła się dysputa w klubie monarchistycznym na temat: „Żydzi i masoni“. Dysputę zorganizowała charbińska organizacja rosyjskich monarchistów i w czasie dyskusji o charakterze wybitnie pogromowym wzywano cynicznie do wytopienia Żydów. Czując najohydniejsze oszczerstwa na Żydom. Niektóre emigranckie pisma rosyjskie potępiły tę pogromową agitację w tej liczbie również b. gubernator okręgu Amurskiego, gen. Gondati. W czasie, gdy dysputa się odbywała, Żydzi chwaliли się ukazać się na ulicach, przylegających do klubu rosyjskiego.

Wspomniany rosyjski klub monarchistyczny, założony przed trzema miesiącami w Charbinie, stał się obecnie fortecą carskich pogromczyków w Mandżurji.

— ZYDOWSKA ŚREDNIA SZKOŁA HANDLOWA W KRAKOWIE zawiadamia, iż dodatkowe wpisy odbywają się nadal w lokalu własnym przy ul. Mikołajskiej 9 w godz. 9—1 i od 5—7.

## WYNIKI LIGOWE.

Kraków: Cracovia—Legia 6:2 (4:0).

Warszawa: Warszawianka—Podgórze 2:0 (2:0).

Siedlce: 22 p. p.—Warta 1:0 (1:0).

Lwów: Pogoń—Ruch 7:1 (4:0)!!

## ZAWODY O WEJŚCIE DO LIGI.

Łódź: Turysta—Polonia (Bydgoszcz) 1:0 (0:0).

Warszawa: Polonia—Legia (Poznań) 5:1 (3:0).

Lipiny: Naprzód—Unia 11:0 (4:0)!

Reprezentacja klubów żydowskich Polski—Reprezentacja klubów robotniczych Polski 1:0 (1:0).

W Warszawie rozegrała w dniu wczorajszym reprezentacja żydowska, która wyjeżdża na Igrzyska do Pragi zawody z silnym zespołem robotniczym Polski i odniosła zwycięstwo, mając przez cały niemal mecz przewagę.

## OSTATNI AKT MISTRZOSTW TENISOWYCH POLSKI.

W dniu wczorajszym rozegrano w Katowicach finałowe spotkania o mistrzostwo Polski w tenisie. Poza grą podwójną panów zwyciężyli zdecydowanie faworycy. Do końcowej gry doszli Hebda po zwycięstwie w półfinale nad Popławskim oraz Wittman nad Warmińskim. W finale wygrał Hebda 8:6, 6:0, 6:1. Wittman był przemęczony i grał dobrze tylko w pierwszym secie. Jędrzejowska pokonała Dubieńską w dwóch krótkich setach 6:2, 6:2. Grę podwójną panów wygrali niespodziewanie Tłoczyński i J. Stolarow, bijąc Hebde i Wittmana po zwycięskiej walce 6:3, 6:4, 3:6, 2:6, 6:0. W grze podwójnej pań Dubieńska i Jędrzejowska pokonały Volknerównę i Stephamównę 6:4, 6:3.

## MAKKABI II.—CRACOVIA II. 3:2 (2:1).

Mecz o mistrzostwo okręgu krakowskiego w piłce wodnej zakończył się zwycięstwem Makkabi. — Obie drużyny wystąpiły w niepełnych składach.

J. Ritterman i Porański wyjechali do Warszawy na obóz treningowy przed meczem z Czechosłowacją.

— SIEDEN PENDZLI PANA WŁADYSŁAWA. Piekarski Władysław zam. przy ul. Skrzyneckiego 23 zgłosił do kolicji, że skradziono mu z niezamkniętej rękawicy w szkole przemysłowej przy Al. Mickiewicza 7 — sieden pendzli malarskich wart. 76 zł.